

- ★ **POMOST EUROPY**
- ★ **ZYWOT POETY ZAMORDOWANEGO**
- ★ **BEZ ZEMSTY W WYSOKIEM**
- ★ **„BIAŁA ŚMIERĆ” CIĄG DALSZY**
- ★ **TV i TV Sat**

str. 4

str. 5

str. 10

str. 12

(wkładka)



KONTAKTY

28(609)

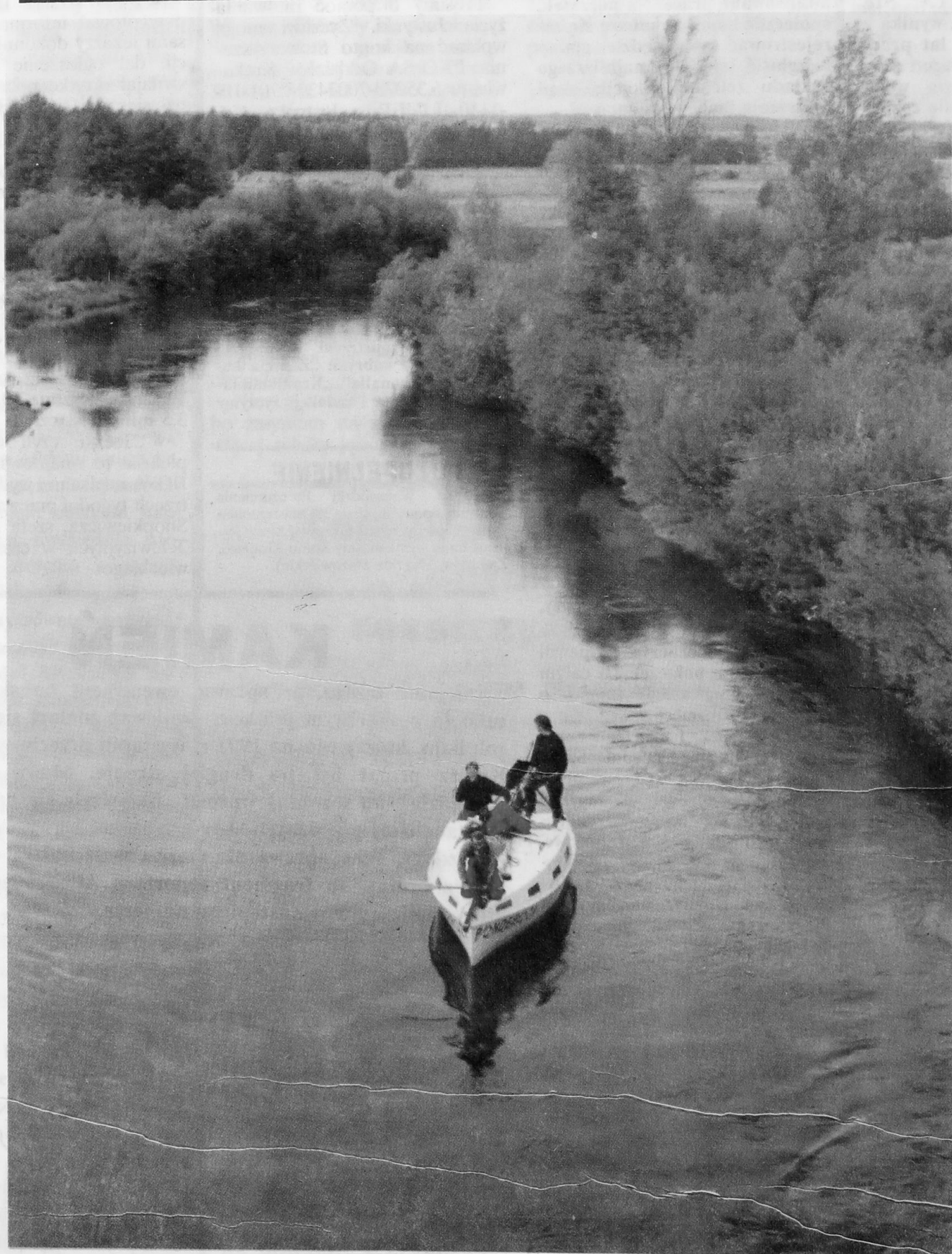
12 LIPCA 1992

CENA 3000ZŁ

KAROLINA TOMCZYK

Drzwi do piekła

Nikogo
się nie boi.
Ale rodzinę
ma w Grajewie
liczną.
Z wrogami
jest różnie.
A pamięć
jest dowodem
bezlitosnym.



Fot. Gabor Lorinczy

Lato czeka...

str. 6

czytaj: str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY

Słownik
polityczny



NAGRODY:
zegarek
oraz książki

W następnym numerze

pisza m.in.: Joanna Gospodarczyk o partiach politycznych Łomżyńskiego * Alicja Niedzwiecka o perypetiach z budową domu pomocy dla rolników * Gabriela Szczesna o kłopotliwej wygodce w Zambrowie * Magdalena Nowak o walce o hospicjum w Łomży.

Ponadto: poeci-debiutanci po konkursie, listy w sprawie „Białej śmierci”, rozmowa z wiceprezesem LKS-u, TV i TVSat.

ZWIĄZKOWCY Z ŁOMŻYŃSKIEGO ODDZIAŁU „Solidarności” zaprosili władze wojewódzkie i miejskie na spotkanie poświęcone sytuacji zakładów pracy, zadłużeniu i bezrobociu.

PRZESZŁO 27,5 TYSIĄCA BEZROBOTNYCH zarejestrowanych było w biurach pracy województwa do końca czerwca. Stopa bezrobocia wynosiła 15 proc., a wskaźnik w stosunku do zatrudnionych poza rolnictwem indywidualnym – 44 proc.

SAMORZĄDY MYLĄ SIĘ DOSYĆ CZĘSTO; tak wynika z podsumowania dwóch lat pracy Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym województwa, zajmującego się rozpatrywaniem skarg na decyzje administracyjne władz gminnych. Z 330 zaskarżonych decyzji Kolegium uchyliło bądź unieważniło 200. W błędach celują zwłaszcza władze miast, a polegają one nie tylko na uchybieniach formalnych, ale także merytorycznych (niewłaściwe podstawy prawne, niepełne uzasadnienie).

PIERWSZA WIEJSKA OCZYSZCZALNIA ścieków w województwie oddana została do użytku w Białych Szczepanowicach (gm. Boguty Pianki). Oczyszczalnia działać będzie przy szkole, ale może przerabiać również ścieki dowożone przez rolników z szamb przydomowych.

NIEMIEŁKIE JEST, NA RAZIE, ZAINTERESOWANIE NAUKĄ w szkołach policealnych. Chociaż Łomżyńskie Kuratorium Oświaty nie prowadzi statystyki kierunków zainteresowania maturzystów studiami, wiadomo że tradycyjnie najwięcej z nich wybiera się do Warszawy, Białegostoku i Olsztyna. Więcej szczegółów znanych będzie po zakończeniu rekrutacji przez szkoły wyższe.

W GRADACH WONIECKU NADAL GORĄCO. Większość załogi wyraziła wotum nieufności wobec głównej księgowej Kombinat. Zarzuty o niegospodarność dotyczą okresu przed ustanowieniem Zarządu Komisarycznego.

ZAKOŃCZYŁA DZIAŁALNOŚĆ KOMISJA przygotowująca przekazanie łomżyńskiej części Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji samorządowi. W pierwszych dniach lipca WPEC i WPWiK staną się przedsiębiorstwami komunalnymi. W innych miastach proces ten zakończył się wcześniej.

WŁADZE ZAMBROWA NA PODSTAWIE UCHWAŁY Rady Miejskiej chcą zostać udziałowcami spółki „Elmecom”, zamieniając na udziały zadłużenie firmy wobec budżetu miasta.

ŁOMŻYŃSKI OKRĘG ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY NA-

RODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH zwraca się do byłych żołnierzy NSZ i sympatyków o wpłaty na sztandar Związku, których dokonywać można na konto: PKO O/Łomża nr 45519-60697-132.

EUROPEJSKA FUNDACJA ROZWOJU WSI POLSKIEJ (z siedzibą w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 3/5) udziela kredytów na rozbudowę wiejskiej telefonizacji. Szansę na pieniądze z Zachodu mają komitety wiejskie, które prowadzą już zaawansowane prace. Na początek, społeczne komitety muszą się zarejestrować w urzędzie gminy i zgłosić się do najbliższego zakładu telekomunikacji, skąd otrzymają fachową pomoc.

PRAWIE DWA MILIARDY ZŁOTYCH ZALEGAJĄ lokatorzy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

POŁOWA ANGLISTÓW UCZĄCYCH DOTĄD w szkołach Łomżyńskiego nie zdała egzaminu, zorganizowanego przez MEN. Lepiej wypadli germaniści. Od przyszłego roku wymagany będzie od nauczycieli egzamin państwowy.

NA 463 HEKTARACH CIĄGNĄ SIĘ w Łomżyńskim pola truskawkowe. Malin jest znacznie mniej (tylko 36 hektarów), krzewów porzeczek 1 238 650 sztuk, agrestu – 45 400. Sady rosną na 1 970 hektarach.

NA KRAJOWY ZJAZD PCK pojedą z Łomży: Anna Jakubowska, Adam Borkowski i Jerzy Cichowicz.

NOWA CENTRALA TELEFONICZNA, którą do końca roku ma dostać Szczuczyn, zapewni mieszkańcom połączenie z całym krajem i „wzbogaci” miasto o 888 nowych numerów.

MŁODZIEŻ I RADA PEDAGOGICZNA przy Zespole Szkół Rolniczych w Wojewódzinie przekazała 724 tys. zł na wyjazd Jacka Pliszki na międzynarodowe olimpiady przedmiotowe. Dziękujemy.

ZIEŁONĄ LINIĘ Z GRAJEWĄ do Bogusza nad Jezioro Toczyłowskie uruchomiło grajewskie MPGKiM.

ZADNEJ OFERTY PRACY SEZONOWEJ dla młodzieży nie zgłoszono w Rejonowym Biurze Pracy w Grajewie.

WEDLINY I LEKI NA ŁOMŻYŃSKIM „MANHATTANIE” sprzedaje się z leżących na ziemi zakurzonych gazet, foliowych obrusów.

CENY WALUT W ŁOMŻY: dolar – skup 13 600 zł, sprzedaż 13 650; marka – 8 700 i 8 780.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „Łomża” wyjechał na zajęcia warsztatowe do Świecian na Litwie.

NAD ZALEWEM W STAWISKACH w wolne od pracy dni wypoczywa około 4-5 tys. osób.

NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU TEATRALNYM w Le Puy en Velay (Francja) Łomżyński Teatr Lalek wystawi „Potęgę zamordowanego” G. Apollinaire’a. (Czytaj rozmowę, str. 5)

SPLYW KAJAKOWY Z PISZA do Morgownik organizuje Klub Wodny przy PTTK w Łomży. Informacja: tel. 47-18.

POMÓŻMY JUSTYNIE!

Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Liver” prosi o pomoc dla ośmiomiesięcznej Justynki, którą może uratować jedynie przeszczep wątroby. Justynka jest jednym z 250 dzieci ciężko chorych na schorzenia dróg żółciowych i wątroby. Najstarsze z tej grupy ma 18 lat, najmłodsze 3 miesiące.

Transplantacje wątroby kosztują od 50 tys. do 100 tys. dolarów. Rodzice chorych dzieci nie mogą liczyć na żadne ulgi finansowe.

Prosimy o pomoc ratowania życia Justynki. Życzliwi mogą wpłacać na konto Stowarzyszenia: PKO SA Oddział w Krakowie, nr 5.35078-7007439-2701-10-1110-„LIVER” – Justynka Kalek.

„GŁOS KOLNEŃSKI”

„Głos Kolneński”, to nowy tytuł, który ukazał się na lokalnym rynku prasy. Wydawcą jest Urząd Miasta Kolna. Pierwszy numer zwraca uwagę staranną szatą graficzną. „Głos” otwiera wywiad z Józefem Szymanowskim, burmistrzem Kolna. Są również stałe rubryki: „Z życia kościoła”, „Personalia”, „Kronika miasta”. Wydawcom i redakcji życzymy sukcesów.

UZUPEŁNIENIE

Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum opowiedział się za utworzeniem w przyszłości powiatu także w Łomży (tydzień temu wymieniliśmy Kolno, Grajewo, Zambrow, Wysokie Mazowieckie).

KAMIEŃ

Inicjator uważa, że sprawa, ewenement na skalę utknęła w martwym punkcie, ponieważ znalazł się rolników, którzy wiosną 1991 r. wystąpili przeciw woj. Książ prętał był po drugiej stronie. Mówi, że powiedział mu wówczas wprost: „Skończyły się nasze bo stanęliśmy po różnych stronach stołu”.

„Bzdury. Taka sprawa nie może dzielić ludzi”, od książ prętał. To fragment reportażu Alicji Niedzwieckiej, który zamieścimy w następnym numerze.



ZNAK CZASU

• Około stu tysięcy z „Samoobrony”, w której Andrzej Lepper obliczeń policji tylko szło na Warszawę; władze wydały zakaz wjazdu maszyn rolniczych z województwa stołecznego.

• Wyjazd siedemnaście Moniki Kern, córki szalka Sejmu, z chłopcami zgody rodziców, stała się nieśmiałą sprawą ogólnopolską. Rodzice chłopca zostali wani i potraktowani, przestępcy.

• Tylko co ósmy biera się w tym roku do miejscowości wych; wczasy z „Olszycy Krynickiej” kosztują tys. zł dziennie od osoby.

• Maturzysta z Inowrocławia przygotował informatory sami lekarzy dokonujący cji, dał ogłoszenie wynajął skrytkę pocztową dziesięć dni sprzedał parły po 100 tys.

• Rosyjscy i białoruscy będą u nas pracować w indywidualnych gospodarstwach. Zgodnie z umową przez PSL ich wynagrodzenie wyniesie zł, wyżywienie i noclegi.

• Europejska Akademia, to pierwsza w Polsce wyższa szkoła artystyczna słodkarską, fundatorem szkoły jest malarz Antoni Wpisowe kosztuje 10 m 3,5 mln miesięcznie.

• „Teczki, czyli w pieki” to najnowsza BGW, napisana i wydana trzech tygodni przez ze Snopkiewicza, szefa D. Telewizyjnych w czasie wieckiego.



KONTAKTY

o stu tysięcy miały rozpocząć się
oobrony", w
rzeja Leppera
policii tylko
Warszawę; w
zakaz wjazdu
rolniczych sp
stołecznego.
jazd siedem
Kern, córki
ejmu, z chłop
dziców, stał
prawa ogóln
chłopca zosta
potraktowani
cy.
co co ósmy
w tym roku
jscowości w
czasy z „On
Morskiej ko
iennie od oso
urzysty z In
wał informat
arzy dokonują
ogłoszenie d
skrytkę poczt
dni sprzedał
o 100 tys.
yjscy i białoru
nas pracować
indywidualny
h. Zgodnie z
rzez PSL ich
żenie wyniesi
ienie i nocleg
pejska Akade
wsza w Polsce
koła artystycz
fundatorem
st malarz An
kosztuje 10 m
niesięcznie.
zki, czyli w
o najnowsza
pisana i wyda
godni przez ze
icza, szefa D
nych w czasie
o.
N
ent na ska
znalazł się
i przeciw wo
e. Mówi, że
zyły się na
s. zł za metr kwadra
ić ludzi", o
Alicji Niedzi
poprzednim zarząd
iliśmy warunek: zorga
nie nowego placu targ
„Manhattan” jest dla wielu
edynym źródłem utrzy
Nie chcieliśmy ich tego
iać. Rozumiemy, że wła
ejskie chciały uzyskać jak
ej, nigdy jednak kwota 3
ów nie była ostateczna.
śmy jedynymi w regionie
awicielami firmy „Inter
ental”, która ma gwaran
dytowe rządu amerykań
Prawdopodobnie wcze
rybudujemy podobne cen
innych miastach, niż w

TRZY PYTANIA DO...

ARTURA MALINOWSKIEGO Z KONARZYC (gm. Łomża), ucznia VI klasy.

– Nareszcie wakacje. Jak wypoczywasz?

– Wstaję przed szóstą. Dzień zaczynam od nakarmienia królików (mam ich trzydzieści). W tym czasie mama doi krowy. (Jeżeli jej nie ma, to sam próbuję, ale powiem szczerze, że nie bardzo się do tego rwę; krowy i kury, to babskie zajęcie). Gdy skończy, zaprzęgam konia, przywiązuję krowy do wozu i jadę na pastwisko. Wracam. Teraz karmię konia, a potem zaczynamy z mamą obrządek. Gdy tatuś wraca po nocy z pracy (jest portierem) wszystko gotowe. Pozostaje mu tylko odwiedzić mleko do zlewni. Gdy wraca siadamy razem do śniadania. A potem na pole. Właśnie skończyły się sianokosy. Przewracaliśmy i grabiliśmy siano, a wczoraj oborywałem ziemniaki. Trzeba było też zrobić opryski. Umieję to, ale tatuś mi nie pozwala, bo to niebezpieczne dla zdrowia.

Na polu zawsze starczy roboty do wieczora. (Przyjeżdżamy do domu tylko na obiad). Potem muszę wybrać ziemniaki do parnika i jechać na pastwisko po krowy. Ale zanim je przywiążę do wozu, muszę ukosić trawy dla królików. Nim tatuś pojedzie do pracy na noc, razem robimy obrządek.

Nieraz nawet się nie myję, bo zasypiam na siedząco. Najwięcej roboty jest przy żniwach.

Ale wcale mnie to nie przeraża. Siadam na ciągnik, a tatuś na sнопowiązałkę i kosimy. (Umieję prowadzić także samochód. Wiem, jak to wszystko działa. Zająrałem już gdzie się dało, podpatrywałem tatusia. Jeżdżę tylko po polnych drogach). Wtedy pracujemy dopóki widno.

– A jakie są Twoje wymarzone wakacje?

– Chciałbym pojechać w góry. Nigdy jeszcze tam nie byłem. Najchętniej w Tatry. Jestem ciekawy, jak naprawdę wyglądają te ogromne skały i jak to jest, gdy się po nich chodzi. W tym roku byłem pierwszy raz w życiu na koloniach. W Warszawie. Najbardziej podobały mi się Królewskie Łazienki i pływalnia. Ale wcale się tym nie martwię, że nie mogę teraz nigdzie wyjechać. Najważniejsze jest dla mnie pomaganie rodzicom.

– Czy nie zazdrościsz dzieciom z miasta?

– Nie, chociaż na wsi ciężko się pracuje. Ale ja nie chciałbym żyć bez zwierząt i ziemi. Cieszę się, gdy się rodzą i czekam na wiosnę, żeby zobaczyć jak wschodzi zboże. Mam też swój ogródek. Sam go skopałem, posiałem warzywa, sam wrywam zielsko. Chciałbym zostać rolnikiem. To moje największe marzenie. Skończę studia i wrócę na naszą ziemię. Zająmę się chyba hodowlą zwierząt. Jeżeli będę miał konie, nie pozwolę, żeby ciężko pracowały. Właśnie konie lubię najbardziej; są piękne i mądre.

Konkurs plastyczny „Kontaktów” rozstrzygnięty

Jury w składzie: artysta plastyk Janusz Czarny oraz artysta plastyk Antoni Mieczkowski, spośród nadesłanych zestawów jednogłośnie przyznało nagrody za prace opatrzone godłami: I – „Invenit Ch.”, II – „bez godła”, III – „Jagoda”.

Po otwarciu kopert jury stwierdziło, że nagrody otrzymują:

I – w wysokości 3 000 000 zł IRENEUSZ CHYLIŃSKI z Zambrowa

II – w wysokości 2 000 000 zł ADAM TYMIŃSKI z Zambrowa

III – w wysokości 1 000 000 zł NATALIA KULKA z Łomży

Gratulujemy.

Ogółem na konkurs wpłynęło 85 prac. Większość z nich prezentuje taki poziom, że będzie wykorzystana na łamach „Kontaktów”.

O terminie uroczystego wręczenia nagród poinformujemy laureatów indywidualnie.

CHEVROLET DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

3

Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji w Łomży otrzymał od Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago mikrobus marki Chevrolet wartości 40 milionów dolarów. Wyposażony jest w hydrauliczną platformę, także jednorazowo może przewieźć na badania, do sanatorium, na wypoczynek 10 osób na wózkach inwalidzkich i 9 osób z kulami i innymi akcesoriami. Razem 19 chorych!

Samochód jest darem, ale Łomża, by go otrzymać, musi pokryć koszt przesyłki, który wynosi ok. 60 milionów złotych.

Po naszym ubiegłorocznym apelu w ciągu dwóch dni do SKAR-a wpłynęła ponad połowa potrzebnej sumy. Ale jeszcze brakuje. Gdyby co drugi mieszkaniec Łomży wpłacił tylko jeden tysiąc złotych, już by starczyło i mikrobus Chevrolet jechałby do nas.

Pieniądze można wpłacać na konto: SKAR, PBK Warszawa, Oddział w Łomży 374404-92021-132, z dopiskiem „Samochód”.

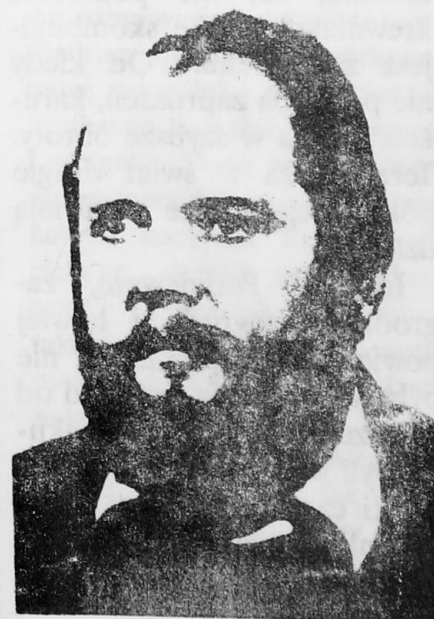
OSZUST POSZUKIWANY

Prokuratura Rejonowa w Kwidzynie poszukuje listem gończym Marka Kamińskiego, syna Antoniego i Józefy z domu Gerlach, ur. 6 czerwca 1951 r. w Elblągu, zameldowanego w Ilawie przy ul. Generala Okulickiego 2/43, podejrzanego o dokonywanie oszustw.

Rysopis poszukiwanego: wiek około 40 lat, wzrost około 175 cm, sylwetka krępa, włosy ciemne, czołowa łysina, twarz owalna, czoło wysokie, brwi ciemne, łukowate, nos szeroki, może mieć ciemny, bujny zarost.

Za ukrywanie lub pomaganie poszukiwanemu w ukrywaniu się grozi kara pozbawienia wolności do lat 5.

Znający miejsce pobytu poszukiwanego proszeni są o kontakt z najbliższą prokuraturą lub jednostką policji.



KONTAKTY



Na Perlejewo jakby padł pomór. Puste obejścia: co najwyżej dziadkowie i niemowlaki. Młodzi z Perlejewa wynieśli się do Belgii. Kto ma zdrowe ręce już wyjechał albo właśnie pakuje walizki. Albo marzy: skończyć szkołę i prysnąć. Perlejewo – bez proszenia – weszło już do Europy, tej bez granic. I teraz trzyma kciuki: byle tam swoje odsiedzieć, byle nie wyrzucili.

Do takiej Belgii wcale nie jest daleko; najtrudniej dojechać do szosy do Siemiatycz, pięć kilometrów po kocich łbach. Później już łatwiej. W Siemiatyczach – pod naciskiem popytu – powstało osiem przedsiębiorstw turystycznych, a właściwie transportowych. Co piątek rano rusza sześć autokarów Siemiatycze-Bruksela, a każdy pełny.

Dzisiaj właśnie jest piątek i na placu przed autokarami znaczne poruszenie.

Dyskusje: a do kogo, a jak tam jest. Najspokojniejsi są ci, którzy jadą wskoczyć na czyjeś miejsce. Praca – jakieś sprzątanie, prasowanie, nocne stróżowanie – to jest za cenna rzecz, żeby ją zostawić komuś nieznanemu. Zostawia się rodzinie, krewniakowi. Tak powstają całe klany. U budowlańca, powiedzmy, zatrudni się jeden z Perlejewa, a za jakiś czas już tam sami ziomkowie, innego nie wpuszczają. Kolejka oczekujących – kto po kim – sięga wielu miesięcy naprzód.

Właściwie już nie wiadomo, od kogo się zaczęło, kto uruchomił tę lawinę. Z Perlejewa, z dziada zawsze jeździło się do Ameryki. Z Perlejewa, z Miodusów, z Dworaków. Belgię odkryła chyba pani Moczulska, która ma już dziś córkę za mężem Szwajcarem, a sama dzieli czas między oba kraje. Później szło w postępie geometrycznym. U nas tak jest – mówią w Perlejewie – że najważniejsza jest rodzina; co, nie pomożesz krewniakowi? Nie skombinujesz zaproszenia? Od kiedy nie potrzeba zaproszeń, karuzela weszła w szybsze obroty. Teraz rusza w świat drugie pokolenie; rodzice ustawiają dzieci.

Idziemy Perlejewem, zagroda za zagrodą i łatwiej powiedzieć, skąd nikogo nie było w Belgii. Na przykład od Andrzejewskich, ale oni akurat byli w Ameryce. Pod folią wielki czerwony Bizon; nowe budynki pomieszczą wszystko, jeszcze kombajn do ziemniaków.



Pomost

Weźmy Urząd Gminy: sekretarz Czesław Raducha, owszem, był.

– Tam gdzie Napoleon – mówi. To znaczy w Waterloo i zdecydowanie nie była to klęska. Praca przy zakładaniu zieleni na budowie domków jednorodzinnych, takich że marzenie. Przesiedział rok i kilka miesięcy. Na pół roku to jest za drugim, za trzecim razem, dorobienie na drobne wydatki. Poniżej roku nikt nie schodzi, nie kalkuluje się, chyba że serce woła. Ale i czasy samotnych wyjazdów prawie się skończyły: teraz bierze się ze sobą żonę, nie cknę się tak, organizm funkcjonuje normalnie, a o damską pracę – prasowanie czy do dzieci – łatwiej niż o męską. Idzie dłużej wytrzymać.

Dalej: weźmy sołtysa Mioduszewskiego. Najstarszy syn był, odpracował, teraz za drewnianą chałupą rośnie mrowianiec najstarszego, solidny, wysoki, w łuki. Znów

najmłodsza córka, z mężem, przebywa aktualnie. Ciasno im tu było, żadnego gospodarstwa, żadnych perspektyw, pobrali się zaraz po szkole, szybko dwójka dzieci. Teraz one pod opieką babci i tyle się o Belgii w domu mówi, że to chyba pierwsze słowo, którego się nauczyły.

– Taka ta Belgia mała, jak ona całe Perlejewo wyżywi, a i jeszcze Ciechanowiec i Siemiatycze – zastanawia się babcia Mioduszewska.

Krążymy Perlejewem i wyliczamy: tu dwie osoby, tu trzy, tu cztery.

Plac, dom, samochód, wideo. – To jest kolejność inwestowania. Mniej jest ochoty na ładowanie pieniędzy w rolnictwo. Ludzie czekają na lepsze czasy, mówi Czesław Raducha z Urzędu Gminy. W tej dziedzinie nie przywozi się żadnych zagranicznych nowości, żadnych maszyn, podpatrzonych technologii, czegoś w szkółkarstwie. Inna sprawa, że do rolnictwa rzadko kto

trafia. Główne „belkard u Pani wody to jest mur, siółka, albo zwykła i sprzątanie gruzu. się nauczyć? Za to która od wszechczegozgo. W czazyków obcych uczyrosyjskiego, ruszył swojej pasgielskiego. PrzyjeżdCiechanowca, po laty teatraln godzinę od osoby iłodatkowychbrać 30 chętnych. um spotkan

Perlejewo żyło trami scenp Ani za święte, ani zah. Takie z slysze. A teraz i racają język na kocią łapę, małę studentów troszczą o potominteresowaniosowie znikają. Albrem francus że już nigdzie nie ma, więc przy miejsca znaleźć; any Fancuskiej tu. Krążą, posiedzą nizowałam w Albo nagle tych pieppolski fest za dużo i kończy sirup teatralny Ksiądz Olszewski rancja, Łódź wił o tym z ambomani do nas tr rekolekcje i nauki Dzięki prywa żeńskie podejmują Cztery lata

Gorzej, że i z pra jako roma porobiło. Już jej di Instytucie kich chętnych nie staise w Biał czy chętnych dużo lam państw Autobus przywozi zmieniam miatycz pierwszych znajomość n wracają z kwitkiemym roku Zby leżli nic. Perlejewo dyrektorem uwierzyć, że w sta nży. Chciał belgijskiej policji i swoją s na nieproporcjonaln k temu po kim miejscu. Tu tacy chałam do k ludzie. Chociaż, to

giczne – slysze – nie omzę zwied to się kradnie, a tam ma. Odszuk two, jakże oni nie nięty. Jacys swoich rzeczy! To otworzyli n myśli się, żeby troche li telefon, p kać, może się popra ora. Byli t dużo, nic do robo tyczn. Ryn wylewa się na ulice, tura, atmos

A już zupełnie en Velay, że i tutaj nie przy i, w którym robić. Do tej pory wie bliżnia się murarką, stawka bie mają czego, 300 tysięcy ną. W obu Ale z Siemiatycz, sk i semina przychodzą nowinki lay jest sta cierają wieści o pr ecza jest r zza Bugu. Najpierw Boskiej, r wili z towarem, teraz zymek wier robocza. lam mapę

– Oni u nas ta że kształt darmowi, jak my dar omina na m – mówi sołtys Miodu województw

Oczywiście, Perleje: jest od za tym, żeby od razu sze, leży na granicę, każdemu n tym. Jest t wolność. Rozumie, atrudniający śmy jak pomost: my czterech ak tam, oni tu. Ale t kończył w tuje nieśmiało czy ową szkołę kiem nie powinno sie kontaktów nieć wschodniej gr świata i ś puścić policjantów en Velay. C skach, niech mają cz je karnawa czenie. lniowa imp

WITOLD PAWL

Fot. Stefan spoza niej. wronek”) je



Zywoť radosny poety zamordowanego

**Z
NICOLE GOURGAUD,
współreżyserem spektaklu „Po-
eta zamordowany” G. Apollina-
ire’a, wystawianego przez Teatr
Lalek w Łomży, romanistką na
Uniwersytecie Łódzkim, rozma-
wia Maria Tocka.**



spektakli ulicznych. Gościł dwa razy w Polsce, w tym roku był zaproszony na „Walizkę”, która jest maleńkim odpowiednikiem tamtejszego festiwalu, ale nie dojechał. Na „walizkowy” festiwal zjeżdżają do Łomży małe grupy, które gdzieś w izolacji świetnie działają: tu sprawdzają się na tle innych. Może „Skowronek” przyjedzie za rok.

– Jest Pani pomysłodawcą wystawienia w Łomży Apollinaire’a.

– Pomysł jest wspólny. Zbyszek, dyrektor łomżyńskiego teatru, znał moje zainteresowania, moją miłość do teatru. Zupełnie luźno zaproponował, bym zastanowiła się nad wyborem tekstu jakiegoś dramaturga. Szukaliśmy osobno, a przy kolejnym spotkaniu okazało się, że oboje wybraliśmy tak samo. Apollinaire był poetą francuskim, ale pochodzenia polskiego. Jest symbolem związków polsko-francuskich, więc wybór nie mógł być trafniejszy. Potem zdecydowaliśmy się na „Poetę zamordowanego”, tekst chyba najbardziej dramatyczny w jego dorobku. Ponieważ w maju obchodzone są Dni Kultury Francuskiej w Polsce, spektakl zgłosiłam w ambasadzie francuskiej w Warszawie i został on wpisany w kalendarz imprez „Dni”.

– Co zostanie w Pani pamięci ze współpracy z łomżyńskim teatrem?

– To była moja pierwsza praca reżyserska w teatrze zawodowym. Próby na scenie poprzedziło dużo rozmów. Dyskutowaliśmy nad ideą, nad scenografią, każde z nas widziało i odbierało

tę sztukę trochę inaczej. Swoje uwagi tłumaczyłam, potem wyrzywałam się z Łodzi i przyjeżdżałam na próby. Zbyszek kierował zespołem, ale zawsze mogłam wtrącić się z jakąś podpowiedzią; mówiłam jak odbieram poszczególne sceny, co według mnie należy wyeksponować. Praca była trudna, ale fascynująca. Dużo ćwiczyliśmy, powtarzaliśmy poszczególne sekwencje.

Łomżyński zespół pierwszy raz przygotował spektakl dla dorosłych. 13 ról grało tylko czterech aktorów. Ale czuwał nad nimi duch Apollinaire’a. Dał o sobie znać w czasie prób dwa razy. Raz, gdy graliśmy scenę śmierci. Jedna z aktorek zamykała zmarłej bohaterce oczy i wtedy jakiś wielki podmuch wiatru z trzaskiem otworzył okno. Była noc, na scenie odpowiednia muzyka i ten wiatr, i burza za oknem. Aktorki zaczęły krzyczeć. Ja przeraziłam się wcale nie na żarty. Ta sceneria zrobiła na mnie duże wrażenie.

Drugie ostrzeżenie dotyczyło trumien. Jest taki przesąd, żeby nie wprowadzać trumien na scenę, bo to przynosi nieszczęście. Ale my tak zaplanowaliśmy. I w tym dniu, kiedy aktorzy grali, a trzy trumny stały na scenie, nagle wszyscy usłyszeli olbrzymi trzask: nie wiadomo dlaczego pękło, stojące zawsze w tym miejscu, bardzo bezpiecznie, wielkie lustro, w którym aktorzy kontrolowali ruchy. Natychmiast wszyscy zdecydowali, że trumny trzeba usunąć i spektakl jest bez tych rekwizytów. A potem było już dobrze. Ale

o wszystkim będę pamiętać.

– Czy duch Apollinaire’a czuwał nad teatrem w czasie premiery?

– Czuwał i wszystko odbyło się szczęśliwie. Ale ja miałam taką ogromną treść, że nie wiedziałam, czy jeszcze żyję. Aktorzy, nawet gdy się denerwowali, to przecież musieli grać, byli czymś zajęci, a ja przez cały czas nie mogłam się uspokoić. Ale tak jest zawsze, bo tak żyje spektakl.

Teraz wierzymy, że duch Apollinaire’a przyniesie nam szczęście na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Le Puy en Velay, gdzie Łomża będzie grać „Poetę zamordowanego”. Wierzę, że zwróci na siebie uwagę.

– W czasie przygotowywania premiery zorganizowała Pani wystawę karykatury francuskiej. Czy myśli Pani o stałej współpracy z naszym miastem?

– To byłoby wspaniałe. Bardzo bym sobie tego życzyła. Myślę o zbliżeniu kulturalnym tych dwu bliźniaczych miast. Nawet wstępnie rozmawiałam na ten temat z władzami miasta i województwa i mogę najogólniej powiedzieć, że spotkałam się z dużą życzliwością i sympatią. Może wspólnie z teatrem łomżyńskim przygotujemy kolejny spektakl. To niezwykle ciekawe „rzucić polskie oko i serce” na dramat francuski. Z takiego zderzenia kulturowego może powstać zupełnie fascynująca sztuka. Ten teatr, Łomża, serdeczność ludzi, atmosfera tego miasteczka. „Dołek”, tak bardzo przypominają mi Le Puy en Velay. Tu mniej tęsknię i bardzo dobrze się czuję.

Fot. Gabor Lőrinczy



PODARUJ MI UŚMIECH

- Ty patrzysz na życie i widzisz w nim piękno, dobroć i radość. Oni patrzą na to samo życie i widzą brzydotę, samotność, beznadzieję, odrzucenie. Pomóżmy im widzieć tak samo - mówi Urszula Malinowska z Wojewódzkiego Ośrodka Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży.

Ta myśl towarzyszy wszystkim pracownikom Ośrodka i świetlicy Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”. Dla nich „oni”, to dzieci z rodzin skażonych alkoholem.

Jeśli nawet alkoholikiem jest jedno z rodziców, już jest tragedia. A bywa przecież, że piją oboje. Tam nie pamięta się o dzieciach, są one skazane same na siebie, zupełnie bezradne, zastraszone, głodne, brudne i zaniedbane. Jak przekonać ich o rodzicielskiej miłości, skoro w domu są odrzucone i bite, nikt nie ma dla nich czasu, nie chce ich wysłuchać. By nie naśladowali rodziców, popadli w nałogi i przestępczość, trzeba im pomóc. Potrzebują kogoś, komu zaufają, przestaną się wstydząć, nie będą czuli się inni. Tym kimś może być każdy z nas, sąsiedzi, pani ze sklepu, opiekunka w świetlicy, nauczycielka. Pomóżmy im.

Każdego dnia do świetlicy przy ulicy Sadowej w Łomży przychodzi około 30 dzieci. Może nie wszyscy wiedzą, że jest takie bezpieczne miejsce, gdzie nikt nie bije, nie krzyczy, nie wyzywa; gdzie można zjeść syty posiłek, który najczęściej jest jedynym w ciągu dnia; gdzie można uczyć się, bawić i uśmiechać, a nawet dostać czystą odzież.

Dla dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem zostało utworzone specjalne konto pod hasłem „Daj uśmiech dziecku”; PKO Oddział Łomża 45519-60479-132 i BS Łomża 945268-1632-136-5.

LATO CZEKA

Niewielu z nas stać będzie tego lata na wakacyjny wyjazd. Nie oznacza to wcale, że musimy siedzieć w nagranych murach miasta. Naprawdę wystarczy wyściubić nos za opłotki...

Najbliżej Łomży (17 km od miasta) położone są Morgowniki. Wieś leży przy ujściu Pisy do Narwi, przy trasie Łomża - Myszyniec.

W Morgownikach jest stacja wodna i dwa domki campingowe, łącznie 26 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Doba kosztuje od 20 do 35 tys. za łóżko, w zależności od wielkości pokoju. Na życzenie turystów agent przygotowuje całodzienne wyżywienie lub tylko niektóre posiłki (np. obiad). Jest bar, świetlica, wypożyczalnia sprzętu wodnego (10 kajaków i łódź „Bez 4”).

Wypoczywając w Morgownikach warto odwiedzić Nowogród (2 km w kierunku Łomży). W mieście jest zabytkowy kościół z XV wieku i Muzeum Kurpiowskie, założone w 1927 r. przez Jadwigę i Adama Chętników, jako jeden z pierwszych w Polsce skansenów. Położony jest na widokowym zboczu wyniosłej skarpy na brzegu Narwi. W czasie wakacji z Łomży do Morgownik i Balik kursuje „zielona linia”.

Baliki, Ptaki, Dobrylas, Jurki, to atrakcyjne wsie letniskowe leżące nad Pisą. W Balikach jest skromny ośrodek wypoczynkowy Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, a we

wszystkich miejscowościach dobre miejsca do biwakowania. Niestety, w tym roku można się kąpać tylko w Ptakach i Dobrymlesie.

Także nad Pisą, w otoczeniu lasów, leży wieś Kozioł. Znajduje się w niej nowy hotel, restauracja, kąpielisko i kilka zabytkowych domów. Ośrodek przyjmuje grupy zorganizowane, które zostają zakwaterowane w 2 i 3-osobowych pokojach (80 tys. zł od osoby) i dla nich przygotowuje posiłki. Turysty indywidualni muszą organizować sobie wyżywienie na własną rękę.

Na północy województwa, w odległości 80 km od Łomży, nad Jeziorem Rajgrodzkim i rzeką Jęgrznią leży Rajgród. Jest to dawny gród Jaćwinów, założony prawdopodobnie na przełomie II i IV wieku. Najciekawszym obiektem Rajgrodu jest Góra Zamkowa otoczona przez wody jeziora i neogotycki kościół z 1913 r. O atrakcyjności Rajgrodu decyduje także sąsiedztwo rezerwatów przyrody: „Czerwone Bagno”, „Czapliniec - Belda” i „Grzędy”.

Na brzegach Jeziora Rajgrodzkiego wybudowano liczne ośrodki wypoczynkowe. W ośrodku służby zdrowia „Śniadecja” są jeszcze wolne miejsca. Na miejscu wypożyczalnia sprzętu turystycznego i wodnego (wypożyczenie łodzi na godzinę kosztuje 15 tys., na dobę 70 tys.). Obok ośrodka pole namiotowe, za które płaci się 12 tys. za dobę.

„Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków strażaka uroczystie ślubuję być ofiarnym i mężnym w ratowaniu zagrożonego życia ludzkiego i wszelakiego mienia, nawet z narażeniem życia...”

Drugiego lipca uroczyste ślubowanie złożyli komendanci i funkcjonariusze Komend Rejonowych Państwowej Straży Pożarnej z województwa, zastępca komendanta wojewódzkiego i dowódca jednostek ratowniczo-gaśniczych.

Starszy brygadier Adolf Czesnowski jest zastępcą komendanta wojewódzkiego, natomiast komendantami rejonowymi są: st. kapitan Antoni Milewski w Grajewie, mł. brygadier Józef Jasiewicz w Kolnie, st. kapitan Lucjan Porowski w Łomży, brygadier Wojciech Mączyński w Wysokiem Mazowieckiem i kapitan Marek Bączek w Zambrowie.

Ślubowanie w Łomży odbyło się w obecności brygadiera Aleksandra Krachala, komendanta wojewódzkiego PSP, który dzień wcześniej ślubował w Komendzie Głównej; brygadiera Jana Kielina, dyrektora Biura Kadr Komendy Głównej PSP; Jerzego Brzezińskiego, wojewody łom-

żyńskiego; Stanisława Tabora, komendanta wojewódzkiego policji i ks. Mirosława Orłowskiego, duszpasterza straży pożarnej w diecezji.

W województwie jest 294 strażaków, w tym 22 kobiety, które zajmują stanowiska administracyjno-finansowe. Dysponują starym sprzętem przeciwpożarowym. Wozy bojowe, gaśnice, węże i inne akcesoria powinny być po pięciu latach wymienione; łomżyńscy pożarnicy eksploatują je przez 15, a nawet 20 lat.

Od 1 lipca weszła w życie nowa ustawa, na mocy której dotychczasowa Straż Pożarna przyjęła nazwę: Państwowa Straż Pożarna, a Komenda Wojewódzka PSP bezpośrednio podlega pod Komendę Główną; oznakowanie umundurowania pozostało bez zmian. Do tej pory strażacy zajmowali się działalnością prewencyjną i gaszeniem pożarów. Teraz doszły nowe obowiązki: ratownictwo drogowe, chemiczne i ekologiczne.

Pole namiotowe i cholera pożyczalnia sprzętu! Że co? znajduje się takadnych wyw ośrodku „Kormoran”. Poszuka nej Wsi nad Jeziorem Rajgrodzkim. Tu turystyka w 2 i 3-osobowych pokojach, płacąc za dobę 12 tys. zł. Ośrodek posiada plażę i zatrudnia ratowników. W „Rybitwie” dobę wieniem kosztuje 170 tys. Wypożyczenie łodzi lub kajaka 10 tys. Obok znajduje się pole namiotowe (19 tys. zł za dobę).

Atrakcyjnym miejscem jest rzeka Nurzec. Można tu spędzić więcej czasu niż w ośrodku. Doba spędzona na łodzi kosztuje 50 tys. Pokoje są 2-osobowe. Na miejscu wypożyczalnia kajaków (za godzinę) i łodzi. Doba spędzona na łodzi kosztuje 50 tys. Pokoje są 2-osobowe. Na miejscu wypożyczalnia kajaków (za godzinę) i łodzi.

W Ciechanowie warto też zatrzymać się na chwilę w Zarebach. W Zarebach jest muzeum afrykańskie. W Ciechanowie warto też zatrzymać się na chwilę w Zarebach. W Zarebach jest muzeum afrykańskie.

Jadąc z Ciechanowa do Ostrowi Mazowieckiej, warto też zatrzymać się na chwilę w Zarebach. W Zarebach jest muzeum afrykańskie.

Takich ciekawych miejsc jest wiele. Warto je odwiedzić.

OGNIOWE ŚLUBOWANIE

Niestety, wraz z dodatkowymi niami, nie wzrosły pensje strażaków. Ich średnie zarobki wyniosły 400 tys. złotych.

Obecny na uroczystościach Biura Kadr Komendy Głównej PSP zwrócił uwagę, że na zorganizowanie nowego systemu ratownictwa będzie potrzebna pomoc państwa. Strażacy będą musieli wykonywać wiele nowych rzeczy.

Nasze zaplecze jest bardzo skromne. Wymagamy pomocy państwa. Wymagamy pomocy państwa. Wymagamy pomocy państwa.

W czasie uroczystości w Łomżyński Jerzy Brzeziński powiedział, że ma nadzieję, że każda akcja, gdzie narodzi się idea, zawsze cało i zdrowo wróci.



namiotowe... cholera cię pani
nia sprzętu! Że co? A spadaj
się tak... wywiadów nie
„Kormoran”. Poszukaj se pani
nad Jezioro filmowej. Ja nic nie
n. Tu tur... powiedzenia. Żyję
2 i 3-osob... się podoba i niech
płacąc za do... scy ode mnie odpie...
odek posiad... rokuratorzy i ta cała
atrudnia ra... te święte paniusie, co
ybitwie” do... z okna nie wypadną,
kosztuje o... nie popatrzeć, kto do
Wypożycze... rzychodzi. A wszyst-
ka 10 tys. z... święte, k..., jedna
najduje się... (19 tys. zł)! Zapomniała już ta
ryjnym mie... jak jej chłop za ko-
u jest rozle... przypie...? To ja jej
e Nurzec w...nę! Albo ta ruda z
Można tu z... No, dzieciak się
tużej w ośro... nie prosił, ale gęby o
oba w pawl...kt wycierać nie będzie!
domku camp... nie stercz pani tak
e. Pokoje są... bo i tak nic z tej
e. Na miejsce... wyjdzie. Mówię po
nia kajaków... A nerwowa jestem jak
nę) i łodzi... olera! Możesz się pani
pędzona na... spytać. Wkurwił mnie
m kosztuje... jeden, co to przyszedł
echanowcu... eta” pytać. A co ja?!
wagę zasłu... ka wszystkich złodziei
łac klasycy...ie? „Spie...”, mówię do
e, w który...on swoje i pieprzy głodne
aniałe Muz...że ja coś wiem. Kwadrat
m. Krzyszto...kiś obrobili czy co tam
m Weteryna...to to gliniarze do mnie
Zuzeli, mie...ta”, i fantów szukać.
rdynała Ste...ryzmałam, bo „Kotleta”
go, utworzo...ę wtedy nie widziałam z
um Lat D... Jak nie zapię za stołek,
a. ruchne o podłogę... „Co
z Ciechan...u mnie biuro rzeczy
Ostrowi Maz...nych?”
Z ręką na sercu to...Kotlet”, to jest sam maj-
Portmonetki to dla niego
Zarębach tk... Portmonetki to dla niego
dzie w zalszy towar. Kiedyś przyta-
z XVIII w...kiś worek i wali prosto
o z nieliczny...u: „Szefowo, tylko na
eum afrykan...ockę”. Machnęłam ręką.
n ciekawych...am dobrze. (Nie powiem
skim i regi...ebyś pani nie wygadała
nie brakuje... Poszedł. Zaraz zajrza-
środką. A tam jakieś
dio, kasety, parę książek.
yła cholernie uczona, nie
głom zrozumiem, a druga
ści. Widać, brał jak leci.
dalej, aż tu mi naraz
nęło: w nylonowym wo-
upchane złote łańcuszki,
nki i kolczyki. Pewna by-
złoto. „Kotlet” znał się
cie. Nie partaczył, jak ten
Jojo”. Myślał, że wszyst-
my pojechał, bo mu się
e trzy sklepy obrobić i w
oc ze trzy dupy przelecieć.
mi tu klasa! Do pięt nie
nawet takiemu „Krzy-
co to ze strachu kiedyś
cie w portki narobił.
tym fachu, rozumiesz
zeba trenować, bo inaczej
sz z gry. Widzisz pani
m, przy skrzynkach? To
Andrzej Mo...jalista! Raz, dwa i samo-
związku Orga...zwarty. Raz, dwa i klucz
KW PSP -...iach cichutko się prze-
To „Szczur”. Ale zgubiła
ła i karty. Wpadł probi-
arżom w ręce. Poszedł
otę uchłany! Rozumiesz
Porządny złodziej pamięta
ca życia: na robotę idziesz
Ale „Szczur” chciał po-
że ma takie przestrogi
ie. No i stało się. Na-

pchał worek, a potem zasnął pod
ładą. Gliniarzom pewnie żyć się
zachciało na ten widok.

A tamten, z lewej, koło tego
ruskiego samochodu, to „Pą-
czek”. Sprytny, ale cholernie ko-
chliwy. Lubi te rzeczy. Wiesz
pani, o co mi chodzi. Przyszedł
kiedyś do mnie z taką jedną. Wy-
ciąga z kieszeni pierścione, na
palec jej zakłada, a ona już mu
na kolanach siedzi. Wstydu za
grosz! „Pączek” rękę pod kieckę
jej wsuwa i oko do mnie robi...
Potem miał taką z niebieskimi
włosami. Jej też dał jakąś błys-
skotkę. Każda baba łasa jest na
świecidelka. Dupę odda i nie

potem wrobiła go w gwałt! A
prawda jest taka: baba pijana –
dupa sprzedana, więc do kogo
później pretensja?! Do chłopca?!
Odkąd świat światem każdy je-
den na te rzeczy łasy. No, chyba,
że już nie może...

„Biedronka” był strasznie ner-
wowy i szybki. Kiedyś wyciągnął
u mnie nóż. Zaczęli się bić.
Tak się kotłowali, aż mi kawał
ściany odwalili. Wkurwili mnie!
Jak nie złapię wałka! Jak nie za-
cznę walić po tych pustych łbach!
„Won!”, mówię, „Jeszcze mi tu
trup potrzebny!” Zrobiłam z nimi
porządek raz, dwa! „Biedronka”
oberwał ode mnie najwięcej, ale

Szefowa

GABRIELA
SZCZĘSNA

pyta już, czy to kupione, czy
kradzione. Zaczęło mi się to co-
raz bardziej nie podobać, więc
mówię do „Pączka”: „Te baby cię
kiedyś zgubią”. A on: „Szefowa
się nie boi”. No i wykrakałam.
Gliny namierzyły taką jedną jego
panienkę. Po nitce do kłębka i
„Pączek” poszedł siedzieć. Ale
z tymi dupami nic a nic mu
nie przeszło. Podobno złapał w
końcu syfa.

A „Smutnego” zgubiły psy.
Wiecznie jakieś się przy nim pła-
tały. Przywłókł kiedyś do mnie
zaropiałego kundla i mówi: „Wy-
ćwiczę go na swoje potrzeby”.
Popukałam się w czoło. „Ty się
lepiej sam wyćwicz, żeby cię
gliny nie złapały”, powiedzia-
łam. A „Smutny” na robotę nie
chodził, tylko psa tuczył. Ku-
pował kielbasę i podtykał temu
zapchłańcowi. Patrzę, a tu z każ-
dym dniem pies wygląda lepiej,
niż „Smutny”. Całymi godzinami
uczył tego kundla różnych sztuc-
zek. Nie powiem, wyćwiczyl go
pierwsza klasa. Na rozkaz łapę
dawał, szczekał, siadał, skakał,
kładał się, patyki przynosił. Pew-
nie by się nauczył i kłódki otwie-
rać, ale nie doczekał, biedaczek.
Wpadł pod samochód. Serce mi
się ścisnęło, jak patrzyłam na
„Smutnego”. Nie ten człowiek.
Nawet setka, co to mu za darmo
podtykałam, nie pomagała. Ale
za parę dni znów zobaczyłam
„Smutnego” z psem. To dopiero
był pies! Tylko na wystawę. Aż
tu naraz słyszę: „Smutny” wpadł.
Do wszystkich skoków dorzucili
mu podobno jeszcze i tego no-
wego psa.

Znowu „Kaktus” nie miał żad-
nego hobby. No, takiego poza
kieszeniami. Doliniarz pierw-
sza klasa! Ale wpakował się
cholernie głupio. I wcale nie
przez obrobienie kogoś na takim
„Manhattanie” tylko, oczywiście,
przez k... Najpierw włóczyła się
za nim (chłop jest jak lalka), a

bez szemrania wyniósł się w mig!
Podobno siedzi teraz za pobicie.
Doczekał się!

„Kret” i „Rybka” na przykład
bardzo mało się odzywali. Na-
wet nie skarżyli się na ciężkie
czasy. Nie powiem, potrafili wy-
pić, ale bez żadnych awantur.
Raz przytaszczyli do mnie rower
i elektryczną kuchenkę. Przego-
niłam ich razem z tym towarem.

„Sombbrero” przesiedział chyba
z pół życia. Zaczął wcześniej cho-
dzić na robotę, chyba jeszcze
w podstawówce, albo z ojcem,
albo z wujem. Złodziejskie ro-
dziny, to ciekawy temat. Byłby z
tego lepszy film, niż „Dynastia”!
„Sombbrero” co wyszedł z krymi-
nału, to zaraz wracał. Zgubiły go
chyba te wszystkie nowości zło-
dziejskie, co się o nich pod całą
nasłuchał. Na pasówkę szło mu
najlepiej. Szkoda mi go. Młody,
a młodości jakby nie było.

„Bąbel” znowu oblatany był w
kodeksie karnym. Nosił go stale
przy sobie i co rusz zaglądał. Kie-
dyś mówię: „Sprawdź ty lepiej,
czy się co w tych paragrafach
nie zmieniło, bo a nuż więcej
dają, niż się spodziewasz”. „Bą-
bel” okropnie się tym przejął.
Akurat przyszedł dzielnicowy. To
„Bąbel” dalej go wypytawał. No
i miałam rację! Gliniarz wyjął
całkiem nowy kodeks! „Bąbel”
mówi: „Pożycz pan, to sobie te
niektóre paragrafy spiszę”. Taki
był! Ale nic mu to wszystko nie
dało. Podobno jak go zamknęli
powiedział prokuratorowi, że źle
sobie dodał w jednym miejscu
lata do odsiadki i dlatego się
wpakował. Zresztą, nie pierwszy
raz.

A „Żabka” na ten przykład lu-
bił koło samochodów się kręcić.
„Oj, przejeżdżesz się ty kiedyś z
gliniarzami. Za darmo”, mówi-
łam. A „Żabka” na to: „Szefowa
niech nie kracze. Takie czasy,
że fortuna kołem się toczy”.
Głupi smarkacz! I potoczyła mu

się, jak go z tymi kołami przy-
łapali.

Z „Chudym” też były kło-
poty. Upodobał sobie drób. Tylko
i wyłącznie. „Szefowa rzuci to
na rosół”, mówi do mnie kie-
dyś i koguta ledwo żywego z
worka wyciąga. „A idź ty razem
z tym ptaszyskiem!”, przegoni-
łam go. Jeszcze trzeba mi było
przez parę piór jakiegoś nie-
szczęścia. Znowu za drugim ra-
zem przywłókł indyczkę. Nie po-
wiem, ładna była. Thusta, duża.
Już chciałam dać mu za to
setkę, ale nagle przyszedł mi do
głowy, że gdzieś widziałam takie
same! Szybko sobie przypomnia-
łam! „Ty skur...! Wrobić mnie
chciałeś?!” krzyczę. „Głabie ka-
puściany! Toż ta indyczka jest z
drugiej ulicy!”. Tylko się skulił.
Wkurwił mnie wtedy maksymal-
nie! Nie pokazywał się chyba z
miesiąć.

Mogłabym tak opowiadać i
opowiadać. O „Guciu”, o „Ali-
-Babie”, albo o „Przecinku” i
„Wafłu”, takich dwóch, co to ho-
nor ważniejszy był u nich nad
wszystkie pieniądze świata. Tak,
pani, nie wiesz pewnie, że zło-
dziej swój honor ma! Złodziejski,
bo złodziejski, ale zawsze ho-
nor! Na przykład, z byle kim na
robotę nie pójdzie, nie sypnie
kumpla przed glinami, a jak mu
co udowodnią na mur, to zawsze
powie: „Przyznaję się”. Złodziej
porządny nie weźmie się nigdy
do mokrej roboty. Wiesz pani,
o co mi chodzi. No, nie daj
Bóg, żeby taki u mnie przy stole
usiadł!

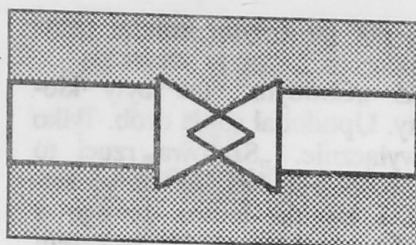
Oj, nasłucham ja się od
nich... O dzieciach, żonkach, te-
ściowych, konkubinach, kochan-
kach... Albo o przewalankach na
rulon, albo na trupka. I o cwelach
i różnych innych wykolejeńcach.
Ale do niczego się nie wtrącam.
Piją, płacą i do widzenia. I chyba
dlatego znam ich wszystkich na
wylot. Może nawet lepiej, niż
rodzona matka. I wypłacają się
u mnie, i wyżalą na cały świat.
Chłop też ma serce i czuje. A
bez przyczyny nic się nie dzieje
i dobrego, i złego. Tak już ten
świat urządzony, że nieszczęścia
chodzą parami.

Najgorzej, że i gliniarze też.
A jak się człowieka uczepią, to
jak pijany słupa. A kto tu był, a
kiedy, a z kim... I tak dookoła
Wojtek. A co ja?! Listę obecności
któremu podtykam?!

Ja bardzo dobrze wiem, kto na
mnie najwięcej gliniarzom skarży.
Ale ja ich wszystkich pie... Nie je-
stem ślepa ani głucha. Też widzę
co nieco i swoje wiem. Wystar-
czy, żeby komuś krwi napsuć.
Ale ja się modłę do Najświęt-
szej Pani, żeby mi nerwy nie
puściły. Tak ich wszystkich moje
drzwi koł! Zazdroszczą, że do
tej dziadowskiej emerytury do-
rabiać muszą?! Ale nie kradnę.
Pan Bóg tak przykazał.

No, dobra. Nie zwracaj mi
pani gitary. Nie mam nic do po-
wiedzenia. I czasu też nie mam
na takie gadki. Muszę się jeszcze
pokręcić po tym „Manhattanie” i
kupić coś wnuczkowi. Jutro skoń-
czy osiemnaście lat. Ale jeszcze
coś powiem: ja do wódki niczego
nie dolewam. U mnie uczciwa.
Nie jak w knajpie. Możesz się
pani spytać mojej klienteli.





spięcia

Przedsiębiorstwo Elektro-
niczno-Mechaniczne „Elme-
con” w Zambrowie zatrud-
nia 117 osób, w tym 3 dy-
rektorów i 40 pracowników
bezpośrednio produkcyjnych.
„Elmecon” ma 7,5 mld długu
i wbrew mniemaniu nie jest
przedsiębiorstwem państwo-
wym, lecz spółką. Z nieo-
graniczoną nieodpowiedzial-
nością?

Najpierw wojewoda, potem
vice, a ostatnio dyrektor
biura UW w Łomży pielgrzy-
muja po gminach. Niedawno
władza wysłuchiwała kolejnego
koncertu pobożnych życzeń w
Przytułach. Poprzednia wła-
dza także pielgrzymowała po
gminach.

Nazywało się to „wizyty go-
spodarskie”. Gminna gościna
najwidoczniej władzy zaszkod-
ziła, bo wkrótce padła jak
mucha. Lekarze ostrzegają,
że w tej dziedzinie łatwo o
epidemię.

Kilkanaście miesięcy temu
jeden ze znaczniejszych oby-
wateli Ciechanowca, prywat-
nie doktor, służbowo czło-
nek Zarządu Miasta, roz-
począł dziką budowę pawilo-
nu handlowo-gastronomicz-
nego w centrum miasta. Naj-
większe zaangażowanie, by
nikt doktorowi nie przeszkod-
ził w samowoli, wykazał kie-
rownik nadzoru budowlanego
Urzędu Rejonowego w Wy-
sokiem Mazowieckiem, pry-
watnie kobieta. W sytuacji
„rynku pracy” poważne uchy-
bienie urzędnicze może ko-
sztować stołek. Dozorcowo-
u doktora ma chyba jednak
pani kierownik jak w banku?

Na nic perswazja, na nic
argumenty: rolnicy jak wy-
pasali przydrożne rowy, nie
bacząc, że mleko zamienia
się przez to w truciznę, tak
wypasają. Tym razem nie pi-
szemy tych słów do rolników,
lecz do bezpośrednio zainte-
resowanych licząc, że mądrej
krowie dość dwie słowie.

Rajgrodzcy pijacy upodo-
bali sobie robić siusiu na
przystanku PKS. Kolejny do-
wód, że państwowego prze-
woźnika oświadcza już wszyscy.

Wydrapywali litery gwoź-
dziami lub szpilkami.
Jedni stawiali kropki,
inni rzeźbili kreski.

„Grądzki Stanisław, 27 VII
52 r.”; „Wysocki Stanisław 11
IX”, „Niebrzydowski 2 IX 52”;
„Wysocki Stanisław, wieś Żebrzy”;
„Lucjan Samełko, Grajewo 25
VII 52”; „Górski Józef Gra-
jewo”.

Najwyraźniej wyrzył Stanisław
Wysocki z Żebrów. Stawiał duże,
czytelne litery. Wszyscy podpisali
się w górnych partiach małych
drewnianych drzwi.

– To są solidne drzwi, zro-
bione z grubych 38-milimetrowej
grubości desek. Kozuchowane,
czyli szalowane, były 19-milime-
trowymi deskami, układanymi w
poprzek. Deski musiałem łączyć
na wpust, żeby nie było szpary
między nimi. Kował, Józef Cza-
plicki, zrobił zawiasy i szkubele
na kłódkę. Zrobiłem dziesięć par
drzwi; osiem do więziennych cel,
jedną do karceru i jedną do
piwnicy – opowiada mój bohater.

Nazwę go „pan Antoni”, bo
starszy pan chce pozostać ano-
nimowy. Mówi, że nie boi się
nikogo, ale rodzinę ma w Gra-
jewie liczną, a z wrogami jest
różnie...

Fach stolarski pan Antoni
odziedziczył po ojcu, zuboża-
łym szlachcicu, który wyuczył
się sztuki meblarskiej w Prusach
Wschodnich. Później robił meble
do mieszkań: polskiej kadry ofi-
cerskiej, grajewskiej inteligencji.
W czasie wojny miał dwadzieścia
kilkę lat i pracował w warsztacie
ojca.

Zna dokładnie dzieje kamie-
nicy na ul. Kopernika w Gra-
jewie. Do tej pory widzi w niej
ślady o tragicznej przeszłości.

Dwupiętrowy dom z facjat-
kami stanął w 1934 roku. Miejsce
znakomite: tuż obok rynku,
naprzeciwko kościoła i domu pa-
rafialnego, w którym ksiądz ka-
tolicki pospół z bogatym Żydem
prowadzili kino.

Właściciel kamienicy, Bąkow-
ski (imienia nikt nie pamięta),
dostał na początku lat trzy-
dziestych duże odszkodowanie
za udział w wojnie światowej.
Służył w zachodnich wojskach.
Za te pieniądze wykupił plac
i wybudował jeden z najoka-
zalszych budynków w mieście.
Zamieszkała u niego śmietanka
Grajewa. Wynajmował mieszka-
nie Jerzy („George” dla znajo-
mych) Szydłowski, który służył w
carskiej armii pod dowództwem
Korniłowa. Po odzyskaniu nie-
podległości był sędzią śledczym,
a gdy zlikwidowano to stano-
wisko pracował jako adwokat.
Następne mieszkanie zajmował
doktor Nowicki, kapitan 9 pułku
strzelców konnych. Doktor po-

Drzwi do pie

magat ubogim, niekiedy leczył za
darmo. Mieszkał również Miku-
lec, który wykonywał najtrudniej-
sze roboty ślusarskie: od studni
głębinowych po metaloplastykę.
Jego dziełem była brama wja-
zdowa w kamienicy. W czasie
wojny zarabiał na życie wyrobem
pierścionków z trupa czaszką
okoloną liśćmi dębowymi. Kupo-
wali to chętnie Niemcy.

Dom nie był skanalizowany,
ale lokatorzy mieli do dyspozycji
przestrzenne, duże mieszkania.

Kamienica była tak duża i
wygodna, że spodobała się
okupantom Grajewa. Kwa-
terowali w niej Rosjanie w 1939
roku, Niemcy urządzili tu później
punkt łączności, a potem była
komenda NKWD, a na końcu
siedziba Urzędu Bezpieczeń-
stwa.

Okupanci znali stolarskie
umiejętności pana Antoniego.

– Sowieci wezwali mnie w 1945
roku na komendę. Chcieli, bym
zrobił im płot z desek, które
już przygotowali. Płot miał być
szczelny. Kapitan sowiecki miał
jeszcze jedno życzenie: na środku
każdego boku wystawić „hujow-
niki pomalowane na krasivo”.
Co to jest?, zapytałem. Okazało
się, że chodziło mu o słupek
z daszkiem, pod którym miała
być namalowana czerwona gwia-
zda. Nie zdążyłem zrobić, gdy na
miejscie NKWD, w sierpniu 1945
przyszli tu Polacy.

Wkrótce, wraz z przepro-
wadzką komendy UB, pojawili
się na ul. Kopernika pierwsi
więźniowie. Pana Antoniego znów
zawołano. Tym razem miał z po-
zostawionych przez Rosjan desek
zrobić drzwi do cel więziennych.
Gdy zaczynał robotę, w piwnicy
siedziało już około trzydziestu
więźniów.

Drzwi zrobił staro-
dzadziórów, były karabiny sk-
wane do gładka-
dant obawiał się, że oni sabot-
mogliby oderwać kawał-
i podciąć sobie żyły. Prze-
lowaniem wyciął okien-
plicki dorobił klapki, Ta argumen-
łożył deski.

Za tę robotę nie
stali. Czaplicki, który yst-
szcze potrójne kraty to tak gada-
nych okienkach, mus-
dzieć karę za to, że tory pracow-
jednemu z aresztowan-
pożywienia.

Pan Antoni codziennie
chodził do domu nacu, zamiast
pernika. Mijał dom po-
zajęty na kwatery oficer-
chodził przy specjalny-
zbudowanym na chodn-
siedzibą NKWD i UB. Venitalia w p-
sób Rosjanie zabezpiecz-
nek przed nagłym ataki-
szkańcy Grajewa musi-
dzie z chodnika i prze-
drugą stronę ulicy. Pana popeln-
miał pewne względy. Pr-
komendzie UB jako sto-
sznikarz. Miał swój wa-
podwórku. Jego prze-
polecil mu sabotowa-
komunistów.

Znał się na niej o-
od ubeków i milicjan-
nie mieli za sobą prze-
wojskowego. Pan Antoni-
przedwojennego „Strze-
na obozie szkoleniow-
czytał wiele książek i-
bojowych, działał w-
jako wywiadowca. Któ-
po nieudanej akcji UB-
jewem, gdy zawiódł-
karabin maszynowy (cz-
przez pana Antoniego)-
czony komendant wezw-
siebie: „To twoja robo-
się karabin”, „Ja, ro-
się Najgor-



i zrobił staro-
ziorów, były
ne do gładka
wiał się, że
o oni sabotowali.
oderwać kawałki
li Rosjanie, któ-
sobie żyły. Prze-
wyciął okien
robił klapki, i
ki. Ta argumentacja
rozsądku kome-

robotę nie
aplicki, który
różne kraty
enkach, musi-
z za to, że
z aresztowa-
la. panu Antoniemu
ntoni codzienny
do domu na-
Mijał dom po-
kwatery ofic-
rzy specjal-
ym na chod-
NKWD i UB. Ven-
nie zabezpie-
nagłym atak-
Grajewa mu-
dnika i prze-
onę ulicy. Pana
ne względy. P-
UB jako sto-
Miał swój wa-
Jego przeło-
sabotować p-
ów. dy żona
ę na niej o
v i milicjan-
za sobą prze-
go. Pan Anto-
nnego „Str-
e szkoleni-
le książek i
działał w
adowca. Któ-
nej akcji UB
y zawiódł
aszynowy (c-
a Antoniego)
endant wezw-
o twoja robo-
in”, „Ja, ro-
go. Najgorsi
byli

grajewiacy, tutejszy lumpenpro-
letariat: Rysiek Lipowski, Janek
Dawidowski, Sulewski, Wiesław
Kłós i wielu innych. Przychodzili
do milicji i UB tzw. dworscy z
okolicznych majątków, byli bez-
robotni i tacy, którzy uważali
się za komunistów. Jeden z nich
był z Łodzi. A kto siedział?
Lucyna Dąbrowska, Stanisław
Łapiński, Józef Jankowski, Jó-
zef Zwolnik. Pamiętam osiemna-
stoletniego Bąka, który we wsi
Lachowo rozbroił sam sześcio-
osobową załogę posterunku mi-
licji. Nie dość, że ich pokonał
bez strzału, to jeszcze ośmieszył,
bo kazał im się rozebrać do
naga. Bąka złapali następnego
dnia. Siedział biedny chłopak w
karcerze, potem wlekli go nie-
przytomnego po schodach. Nie
wiem, co się z nimi stało. Wiele
nazwisk nie pamiętam, ale tu
z kilkuset ludzi się przewinęło.
Nie znałem tych ludzi, których
nazwiska są wydrapane na piw-
nicznych drzwiach.

Pan Antoni pokazuje kawał
ubitej ziemi, na której stał
parnik. Trzy kobiety goto-
wały tu jedzenie dla więźniów.
Prawdopodobnie tu właśnie za-
kopywano ofiary, bowiem był to
jedyne nie wybrukowane frag-
ment podwórka.

W 1957 roku do budynku
UB wprowadziły się pierwsze ro-
dziny. W pokojach nowi lokato-
rzy zastali szafy pancerne, które
zaraz zostały przewiezione do
nowej siedziby milicji. Jedynymi
znakami katowania ludzi były
napisy na murach i drzwiach,
kratki i ślady krwi.

Hieronima Smugasewiczowa
pamięta nazwisko „Żbikowski”,
wymalowane w jej pokoju na
górze.

W kilkadziesiąt lat później
o dramacie tamtych dni przy-
pominają drewniane drzwi w
piwnicy. Pan Antoni postanowił
przekazać tę pamiątkę tworzą-
cemu się Muzeum Armii Kra-
jowej. Ponieważ lokatorzy nie
chcieli drzwi odsprzedawać, pan
Antoni po raz ostatni zrobił sam
nowe drzwi. Pieniądze na kupno
drewna dał dr Jacek Prusiński z
Łomży, pomagała straż pożarna
i policja grajewska. Drzwi nie-
długo zostaną wstawione. Solid-
nie wykonane, jak przystoi praw-
dziwemu rzemieślnikowi grajew-
skiemu.

Pan Antoni ogląda ocalałe
kratki w piwnicznych oknach,
przesuwa dłonią po zachowa-
nych fragmentach okien i drzwi,
ogląda ocalały fragment bramy
roboty Mikulca. Nikt z lokatorów
nie pamięta, że tak nazywał się
poprzedni mieszkaniec dostat-
niej kamienicy na Kopernika,
która być może kryje w sobie
jeszcze niejedną tajemnicę.



Kapitalizm „tak” wypaczenia „nie”

W kwietniu i w maju „Kontakty” przeprowadziły badania ankietowe na temat sympatii politycznych, przemian zachodzących w Polsce w ostatnich latach, sytuacji gospodarczej i społecznej kraju.

Wypowiadali się pracownicy największych przedsiębiorstw województwa: Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” (97 osób), Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego (92 osoby) oraz Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie (37 osób).

Dziś publikujemy ostatnią część analizy uzyskanych wypowiedzi, dotyczącą oceny systemów gospodarczych.

Kapitalizm, to nie ta „manna”, na którą oczekują pracownicy pytani, czy chcą, aby ten właśnie system istniał w Polsce. Znalazł on tyluż zwolenników (42 proc.), co przeciwników (41 proc.). Pozostałym nazwa była zupełnie obojętna; ważne są dla nich wyłącznie skutki ekonomiczne: „Nie interesuje mnie system. Chcę żyć w normalnym kraju, a takim nasz nie jest.” „Czy nie można wymyśleć innego systemu, tylko musi być socjalizm albo kapitalizm?”

Przeciwnicy kapitalizmu używali różnych argumentów, także z tradycyjnej marksistowskiej frazeologii: „Kapitalizm w założeniu ma wyzysk człowieka przez człowieka i jest dużo nędzarzy na Zachodzie.”

Inni podnosili argumenty socjalne: „A czym to się różni od komunizmu? Komunizm zatykał nam gęby, a kapitalizm zabiera nam pracę.”

W niektórych wypowiedziach mankamentem kapitalizmu jest też to, że skazuje ludzi na przedsiębiorczość: „Nie każdy ma głowę do interesów.” „Nie każdy robotnik ma głowę, aby otwierać prywatną inicjatywę.”

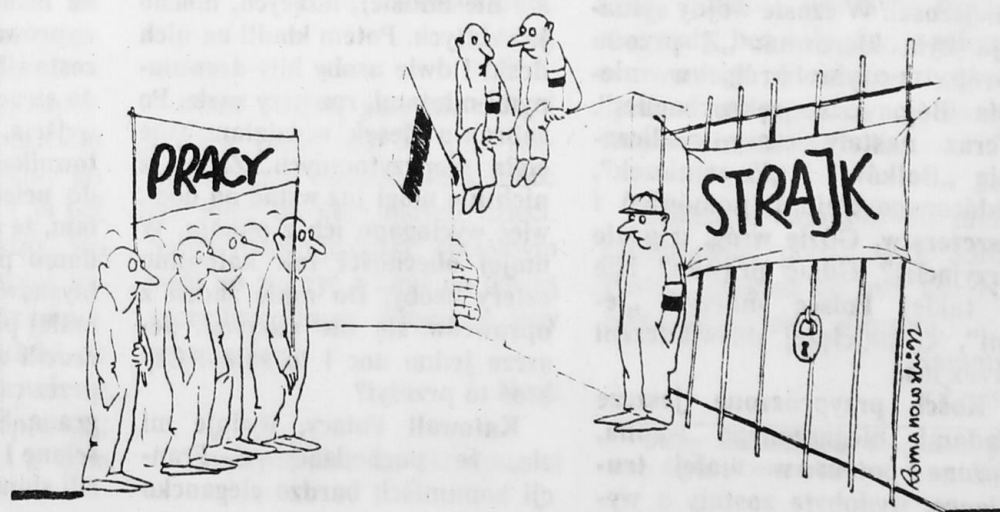
Zwolennicy również uprzedzają, że nie godzą się na system XIX-wieczny: „Pazerny i dziki”, „Nie w takim wydaniu, jak występuje obecnie w Polsce, lecz zdrowy”.

Niektórzy traktują ten system jako ostatnią alternatywę: „Będzie może lepiej, komunizm się nie sprawdził.” „Z dwojga złego wolę kapitalizm.” „Gospodarka stanęłaby na nogi, byłoby więcej miejsc pracy.”

Na pytanie, w jakiego typu (pod względem własnościowym) zakładzie chcieliby pracować zdecydowana większość, bo 51 proc. odpowiedziała, że chciałaby nadal pracować w zakładzie państwowym. Częściej postawę taką przejawiają kobiety i pracownicy sfery administracyjnej.

Jednocześnie zgodę na system kapitalistyczny i pracę w zakładzie sprywatyzowanym wyraziło tylko 20 proc.!

MIRA CHOJNOWSKA





1

W pogodną niedzielę, 21 czerwca, kościół parafialny w Wysokiem Mazowieckiem wypełnili starsi panowie z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Kapelan AK, ks. Władysław Grodzki, przypomniał w homilii gorzką prawdę: naród nasz miał wielu bohaterów, głośnych i cichych, miał jednak także nikczemników, którzy podnieśli rękę na braci. Ci ostatni może usłyszą na Sądzie Ostatecznym zarzut okrutny: lepiej byłoby, żebyście się nie narodzili.

Przed ołtarzem stała mała trumienka z kośćmi nieznanymi ofiar. Pochylały się sztandary, płynęły modlitwy, brzmiały słowa pieśni religijno-patriotycznych.

2

Kolumna z trumienką przeszła ulicami Wysokiego. Grała orkiestra strażacka. Jedni milczeli, drudzy wspominali. Przed pomnikiem-grobem mówiono o przeszłości i teraźniejszości, zadziwiająco dużo właśnie o teraźniejszości. W czasie wojny sytuacja była klarowna: „Z przodu wróg, z tyłu wróg, w niebie Bóg, a w ręku bagnet”. Teraz nastały czasy rozliczania „Bolków” i „Zapalniczek”, skłóconego Sejmu, pomówień i oszczerstw. Gdzie wróg, a gdzie przyjaciel? Gdzie prawda? Nie o takiej Polsce marzyli „leśni”, ci najciężej doświadczeni przez los.

Kości przyprószone jeszcze śladami niegaszonego wapna, złożone potem w małej trumience, wydobyte zostały z wy-

ADAM DOBRŃSKI

Bez zemsty

kopu pod pomnik... Pomnik przypominać ma ofiary totalitaryzmu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, kolejno: NKWD, Gestapo, NKWD i UB. Zbudowali go kombatanci, zrzeszeni w organizacji obwodowej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

3

Wspomina Maria Zieleniewska, z domu Matuszelańska: „Aresztowało mnie UB i jako jedyną wówczas kobietę zostawiło w budynku głównym, mурowanym, w którym „urzędowali” funkcjonariusze. Następnego nocy patrzyłam na tortury, zadawane przesłuchiwanym. Przyciągano ich z pomocą grubych sznurów, zawiązanych na szyi (musieli je trzymać rękami, by się nie udusić), leżących, mocno już zbitych. Potem kładli na nich deski i dwie osoby były drewnianymi młotami, raz przy razie. Po zabranu desek widziałam sine ciała nieprzytomnych. Żaden z nich nie mógł już wstać na nogi, więc wyciągano ich z pokoju. W mojej obecności tak katowano cztery osoby. Do mnie żaden z oprawców się nie odzywał. Jeszcze jedna noc i to samo. Czy ktoś to przeżył?”

Katowali Polacy, wydaje mi się, że pochodzący z Francji komuniści; bardzo elegancko

ubrani, młodzi, na swój sposób kulturalni. Zapamiętałam nazwisko Łaniewski: mężczyzny w nie-nagannie czystej koszuli i takim mundurze. Rano zaś przyprowadzano na „rozmowy”. Ludzie z obłędem w oczach mówili właściwie od rzeczy, przyznawali się do najdziwniejszych zarzutów. Szansą dla nich było przetrwanie śledztwa w Wysokiem na UB i wyrok nawet wielu lat więzienia.

Któregoś dnia o ósmej rano i ja stanęłam do przesłuchania. Na biurku leżał olbrzymi pejcz z żelazem na końcu. Na początku bili jednak tylko ręką po twarzy; elegancki ubowiec w mundurze kilka razy chwycił za rękojeść pejcza. Miałam świadomość, że jak zacznie walić, to żywa nie wyjdę. W pewnym momencie ktoś wszedł do pokoju, zaczął szeptać na ucho przesłuchującemu. Ten wyprowadził mnie na korytarz, zostawił samą. Nie miałam nic do stracenia, wolno ruszyłam do wyjścia. Spokojnie minęłam wartownika, na ulicy rzuciłam się do ucieczki. Po chwili zobaczyłam, że mnie gonią. Wpadłam do domu państwa Ostrowskich. Ci błyskawicznie wpełchnęli mnie do małej piwnicy pod kuchnią i narzucili na wierzch drzew. Ubowcy przez cały dzień nie dawali za wygraną. Stawiali domowników pod ścianę i repetowali karabiny, nosili stół, pozorując podpalenie;

wywalili zawartość. Musiałam przeczekać i dzień, bo była blokada. Potem we wsi Bryki lewe dokumenty i wydanie radomskie, skorzystała, układy, mocy brata „Krzemielaw Jarosław” wódcy ochrony radiostacji. Wiedziałam, że jestem jedyną, która uciekła z UB w Mazowieckiem.

4

UB w Wysokiem cicha, ponurą sławą w całym regionie. Aż trudno uwierzyć, że okrutne stosowano tu (1992). J. Potwierdzono nawet, że wbijania kołka w odbycie. specjalista od przytrzymywania jąder szufladą. Żyje, który dostownie orał w a padającym kazał pisać, to już byli Polacy kupujący nowy system, wytrenowani „specjaliści”. Azjaci stających z praktyk na służbie tej trafiali się żołnierze podziemia, konfidentów.

Niektórzy z dawnymi ców przyszli na uroczystości czerwca...

Trumienkę zaś do niego grobu złożyli skłóconego, potem ułóżli Stanisław Kostro i Moczydłowski.

5

Wspomnienia porażające. Podczas czerwcowych uroczystości wszystkich połączyła zgodna myśl: pisać o okresach najtrudniejszego życia nie z myślą o zem-

Fot. J.



EOROLOGIA USZY

drzew i linie papi-
rygowały mnie zawsze.
io stały się inspiracją
rysunkach. Linie papi-
oje drzew podobne są w
kładach graficznych na
ednak przecież są nie-
lne – jak los człowieka.
tych jest tyle, ile jest
palców u rąk ludzkich
ie. To mnie właśnie in-
Szczególnie w zderzeniu
tami otoczenia, które są
ym powtarzaniem siebie
r. Ten prosty i lapidarny
k i zapis sejsmiczny w
ie aktywności ziemi pro-
nnie, jak wszystko co się
znaczy kreską czy plamą.
myśle nad stanem na-
ludzkich, swoim stanem
suję własne, inne jeszcze,
teorologii duszy”.

notto towarzyszy wysta-
larstwa i rysunku Zdzi-
aroszka. Jego prace pre-
najróżniejsze spiętrzenia,
bieg słoików, bądź lini-
ych. Jedne przypominają
Kłębią się ze sobą, krzy-
warstwiają. Zwieszając się
ch arkuszy magnetycznie
ają wzrok. Wywołują re-
jakże skomplikowana jest
układy, losy ludzkie.
brata „Krzemielaw Jaroszek ukończył
ochrony radiostacji na Wydziale Sztuk Pięk-
niwersytetu Mikołaja Ko-
w Toruniu w pracowni
wa Borysowskiego. Brał
w wielu wystawach indy-
ych i zbiorowych w kraju
anicą, m.in. w Lipsku
z trudno uwie-
Francji (1990 i 1991),
e stosowano tu
(1992). Jest dyrektorem
Wystaw Artystycznych w
ach.
pcu jego prace prezen-
leria Sztuki Współczesnej
Okręgowego w Łomży.
(K)

4 w Wysokiem
sławą w całym
z trudno uwie-
Francji (1990 i 1991),
e stosowano tu
(1992). Jest dyrektorem
Wystaw Artystycznych w
ach.
pcu jego prace prezen-
leria Sztuki Współczesnej
Okręgowego w Łomży.
(K)

5
nnienia poraż-
as czerwcowy
szystkich pota-
dna myśl: pisa-
ach najtrudniej-
z myślą o zemi-
Fot. J.



LEKARZ DOMOWY

Wakacje sprzyjają przygod-
nym kontaktom seksualnym. Wi-
rus HIV przysłonił inne choroby,
przenoszone drogą płciową. My-
śle, że warto o nich przypomnieć,
zwłaszcza młodym.

Ewelina
Najgroźniejsza jest kiła, znana
w Europie od pięciu wieków.
Jej główne objawy, to pojawienie
się po 2-3 tygodniach od chwili
zakażenia owrzodzenia narządów
płciowych i powiększenia węzłów
chłonnych. Zdarza się często,
że zmiany te ustępują samoist-
nie na pewien czas. W sześć
tygodni od zakażenia we krwi ta-
kiej osoby można stwierdzić wy-
stępowanie dodatniego odczynu
serologicznego (tzw. odczyn Was-
sermanna). Po ośmiu tygodniach
od zakażenia na tułowiu i koń-
czynach pojawia się różowa lub
czerwona wysypka. Rozwój cho-
roby powoduje też bóle gar-
dła, głowy, osłabienie, wypada-
nie włosów, gorączkę, ranki na
ustach. Nie leczona kiła atakuje
serce, oczy, mózg, inne organy.

Zarazki kiły są ogólnie niebez-
pieczne dla kobiet ciężarnych.
Mogą przenikać błony płodowe,
powodując zapalenie opon mó-
zgowych, a nawet śmierć dziecka.
Wcześniej rozpoznana kiła można
wyleczyć w ciągu 2-4 tygodni.

Najczęściej występuje rze-
żączka. Objawia się ona rop-
nym wyciekami z cewki mocz-
wej i szyjki macicy, swędzeniem
i pieczeniem przy oddawaniu
moczu. U kobiet zmiany choro-
bowe mogą być czasem niezau-
ważalne. Może to doprowadzić
do niepłodności lub ciąży po-
zamaccicznej. Zlekceważenie rze-
żączki przez kobietę ciężarną
grozi ślepotą dziecka. Wcześniej
wykrytą chorobę można łatwo
wyleczyć.

Najtrudniejsza do wyleczenia
jest opryszczka narządów płcio-
wych, przypominająca opryszczkę
wargową. Właściwie jej zarazki
pozostają w organizmie przez
całe życie. Przyjmowanie odpo-
wiednich leków może zapobiec
uaktywnianiu się wirusa. Cho-

roba także niebezpieczna dla
płodów.

Nierzęzątkowe zapalenie
cewki moczowej objawia się stan-
em zapalnym cewki, bólami
przy oddawaniu moczu, ropną
wydzieliną lub upławami. Może
spowodować niepłodność u ko-
biet. Często rozwija się niemal
bezobjawowo.

Rzęsistkowica objawia się
u kobiet żółtawozielonkawymi
upławami, swędzeniem i piecze-
niem w pochwie i okolicy krocza,
bolesnym parciem na mocz, bó-
lami w podbrzuszu; u mężczyzn –
stanem zapalnym napletka, żołą-
dzi, cewki moczowej i pęcherza,
mętną, ropną wydzieliną z cewki
moczowej, czasem bólami w kro-
czu.

Inne choroby przenoszone
drogą płciową, to m.in. wsza-
wica łonowa, świerzb, żółtaczką
zakaźną typu B.

Najważniejsza jest profilaktyka
(prezerwatywa) i zdrowy roz-
sądek (unikanie przypadkowych
kontaktów seksualnych). A je-
żeli „już się stało” należy na-
tychmiast zgłosić się do lekarza
razem z partnerem. Im szybciej
rozpoczęta kuracja, tym krótsze
leczenie.

MAREK A. POMYKAŁO



PIŁAM CODZIENNIE

Piszę ten list, by ostrzec inne
dziewczyny.

Moje kłopoty zaczęły się
dawno. Przerwałam naukę w
szkole, bo poznałam Janusza.
Były tylko spacer i randki i
tylko to się liczyło. Zamykałam
oczy na to, że przychodził pijany.
Chodziłam z nim pół roku, gdy
go zamknęli w więzieniu. Okradł
kilka sklepów. Z początku pi-
sał do mnie, że kocha i tęskni,
postanowiłam zerwać z nim. I
zerwałam, bo poznałam Romka.

Romek był zupełnie inny. Po-
kochałam go naprawdę. Potem
dopiero dowiedziałam się, że był
w zakładzie poprawczym. I ze
mną widywał się tylko na prze-
pustkach. Kiedy już wyszedł z
tego poprawczaka stał się zupeł-
nie inny. Zaczął przychodzić do
mnie z butelką. Chodziliśmy po
parku; on, ja i butelka. I ja też
piłam. I cierpiałam bardzo. Bo
on zaczął chodzić do swojej by-
łej dziewczyny. Piłam codziennie.
Dopiero kiedy mi powiedział, że
ona jest w ciąży, oczy mi się
otworzyły, kim on jest naprawdę.

Znienawidziałam go i z dnia

na dzień odstawiłam picie. Moi
rodzice go nie akceptowali i
bardzo przeżywali mój upadek.
Rozstaliśmy się z Romkiem. Oże-
nił się z Krystyną, ma dziecko i...
pije. A ja jestem cudownie wolna.
Żałuję, że nie skończyłam szkoły,
ale nauczyłam się krawiectwa i
szyję w prywatnej firmie. No i
nie stoczyłam się do rynsztoka.
Chcę powiedzieć wszystkim: je-
żeli pije, uciekajcie od niego. To
jest pułapka!

**Regina z Łomży
OFERTY**

Obywatel USA, polskiego po-
chodzenia, lat 29, szczupły, dość
przystojny blondyn (176 cm wzro-
stu), pragnie poznać uroczą, in-
teligentną dziewczynę o zgrab-
nej sylwetce, w wieku 18-28
lat. Planuje w grudniu odwie-
dzić Polskę, by święta Bożego
Narodzenia spędzić w gronie ro-
dziny.

Dziewczynę, która go oca-
ruje swoją osobowością i urodą
zabierze do USA, by założyć
szczęśliwą rodzinę. Listy w ję-
zyku polskim lub angielskim z
aktualną fotografią kierować na
adres: W. Kowalsky

**63 SUMMER str.
N.J. 070 55 PASSAIC
USA**

Mam 36 lat, poznam miłą i
szczerą panią do 35 lat, roz-
wiedzioną, z mieszkaniem, może
też mieć dwójkę małych dzieci.
Sam wychowuję córkę, chciałbym
swoją złączyć z kimś na dalszą
szczęśliwą drogę. Proszę o listy
ze zdjęciami.

Józek

Łomżnianin, lat 32 (wzrost

176 cm), niepalący, niepijący,
pozna panią do lat 26. Mile
widziana znajomość języka nie-
mieckiego. Proszę o listy ze zdję-
ciami.

Marek

Dwaj koledzy: Dariusz (Wod-
nik, 22/172), przystojny blondyn o
pięknych, błękitnych oczach i An-
drzej (Koziorożec 18/170), szatyn
o oryginalnej urodzie, pragną
poznać dwie miłe, z poczuciem
humoru dziewczyny w wieku 17-
20 lat w celu wspólnego spę-
dzenia czasu. Posiadamy szybki
samochód Opel Ascona i do-
mek letniskowy nad jeziorami.
Zdjęcia mile widziane. Listy pro-
simy kierować na adres: Dariusz
Domalewski, ul. Włociańska 32,
18-421 Piątnica.

Atrakcyjna blondynka
(31/164), rozwiedziona, wycho-
wująca dwoje dzieci w wieku
szkolnym, poszukuje Pana do lat
42 w miarę rozsądnego i odpo-
wiedzialnego.

Romantyczka

Kawaler (32/174), szczupły
szatyn z okolic Łomży, kultu-
ralny, uczciwy, wrażliwy, trochę
nieśmiały, bez nałogów, o zainte-
resowaniach literacko-artystycz-
nych, szuka pokrewnej duszy.
Odpowiem na każdy list.

Jan

Tadeuszu, napisałeś do mnie,
zapominając podać swój adres.
Pewnie czekasz na mój list. Na-
pisz jeszcze raz z adresem.

**Samotna
z Łomży**

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, pro-
simy dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.

KONTAKTY





BISKUPIA ORKIESTRA I JEJ KAPELMISTRZ

Biskupia orkiestra powstała w Łomży w 1932 r. przy Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, z inicjatywy i pod wysokim protektorem Diecezji Łomżyńskiej, ks. biskupa Stanisława Kostki Łukomskiego (1874-1948). Utrzymywana była z funduszy Akcji Katolickiej.

Spośród czterech orkiestr dętych, jakie istniały w Łomży do września 1939 r., orkiestra ta pod względem głośności i poprawnej gry poszczególnych grup instrumentów i głosów ustępowała tylko orkiestrze wojskowej 33 Pułku Piechoty, która była najliczniejszym zespołem i wyposażonym w pełne komplety instrumentów blaszanych, drewnianych i perkusyjnych.

Orkiestra KSM występowała na każdej ważniejszej uroczystości. I na tak niezwykłych, jak poświęcenie i otwarcie Domu Katolickiego w Łomży, dokonane w 1935 r. przez Janusza papieskiego, F. Marmagiego, czy na I Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Łomży w dniach 28-29 czerwca 1936 r. Koncertowała też na akademii, zorganizowanej z okazji pobytu w Łomży generała Józefa Hallera (1873-1960), na zlotach KSM, ale także (w czerwcu 1937 r.) na bardzo smutnej ceremonii: pogrzebie wielkiego przyjaciela orkiestry, Diecezjalnego Asystenta Akcji Katolickiej i KSM, zmarłego nagle ks. biskupa sufragana Bernarda Dembka (1878-1937).

Orkiestra KSM, nazywana biskupią orkiestrą, uświetniała i ożywiała każdą roczną katedralną procesję Bożego Ciała. Najbardziej utkwiły w pamięci jej donośne hejnały, wspaniałe grane na fanfarach przez czterech trębaczy w momencie, kiedy biskup-celebrans, niosący pod baldachimem monstrancję z Najświętszym Sakramentem, zbliżał się do każdego z czterech ołtarzy. Sama procesja miała wtedy charakter bardzo uroczysty, a wygląd imponujący. Dlatego trzeba co najmniej powiedzieć, a tym bardziej, że współcześnie obchodzona różni się od tamtej pod wieloma względami. Przede wszystkim jej trasa była znacznie dłuższa, bo prowadziła z Katedry w dół ul. Dwornej i dochodziła aż do ul. Żwirki i Wigury (obecnie ul. Wojska Polskiego) przez Pl. Pocztowy. Wracając Pl. Pocztowym dochodziła do Pl.

Kościuszki. Po pokonaniu ronda wracała do Katedry przez ulice Długą i Farną.

Każdy ołtarz miał swego patrona – ewangelistę. Pierwszy ołtarz był przy gmachu NBP, a następny przy domu zakonnym Sióstr Służek. Trzeci na pl. Kościuszki (pod nr 5) przy domu mieszkalnym p. Krajewskiej. Orientacyjnie patrząc, był on mniej więcej w miejscu połowy obecnej długości bloku mieszkalnego, w którym na parterze mieszczą się „Delikatesy”. Ostatni ołtarz był tuż na początku ul. Długiej, przy kamienicy Narolewskich, pod Wazą.

Zespół biskupiej orkiestry składał się z około trzydziestu członków. Byli to przeważnie bardzo młodzi mężczyźni lub jeszcze młodzieńcy. Wśród nich było też kilku początkujących graczy, stanowiących przyszłość zespołu, którzy mieli zaledwie po kilkanaście lat. Charakterystycznym strojem członków zespołu były zielone bluzy i tegoż koloru czapki rogatywki. Mieli też pasy i nosili specjalne naramienniki. Grali w orkiestrze bezinteresownie, a więc bezpłatnie.

Dzięki życzliwości, okazanej mi przez Jana Ostrowskiego, udało nam się wspólnie ustalić prawie wszystkie imiona i nazwiska członków łomżyńskiej biskupiej orkiestry. Pomogła nam w tym pamiątkowa fotografia zespołu, jaka zachowała się w rodzinie mego, nieżyjącego już brata, który grał też w nim. Stoi on jako trzeci w pierwszym szeregu, licząc od lewej strony fotografii. Trzyma instrument pod prawą pachą.

Na basach grali: Jan Ostrowski (drugi z lewej), Mieczysław Raczkowski, Antoni Jarnutowski i Mieczysław Bernatowicz. Poniżej nich stoją grający na tenorach: bracia Kowalscy, Stefan Gibowicz i Stefan Chętnik. Najmłodszy wiekiem w zespole grali na altach: Marian Grochowski oraz dwóch Karwowskich. Na barytonach: Tadeusz Rychlicki i Władysław Zenczewski (trzeci z prawej). Najwięcej było grających na donośnych trąbkach, zwanych kornetami: Czesław Bogucki, Józef Bernatowicz, Stanisław Kowalewski, Wincenty Kucharski, poza tymi jeszcze trzej, którzy stoją na prawym skrzydle zespołu: Bolesław Białobrzęski (jako drugi), Władysław Wnorowski (jako czwarty) i przy nim Michał Erynk. Na drewnianych klarnetach grało dwóch

– Stanisław Bazydło, który był jednocześnie gospodarzem zespołu (stoi jako pierwszy z lewej strony na fot.) i obok niego Stefan Durzyński. Na perkusji natomiast grał bardzo ruchliwy i sprytny Kazimierz Tarnowski (klęczy w środku zespołu, pomiędzy dwoma kornecistami).

Kapelmistrzem i dyrygentem łomżyńskiej biskupiej orkiestry był Konstanty Buźdżizan (na fotografii stoi jako pierwszy z prawej). Był Rosjaninem, wyznania prawosławnego. Przedtem służył w randze pułkownika w carskiej armii. Posiadał wszechstronne wykształcenie muzyczne i wybitne uzdolnienia w tej dziedzinie. Poza pracą wykonywaną przy prowadzeniu orkiestry KSM udzielał również prywatnych lekcji nauki gry na skrzypcach i na fortepianie.

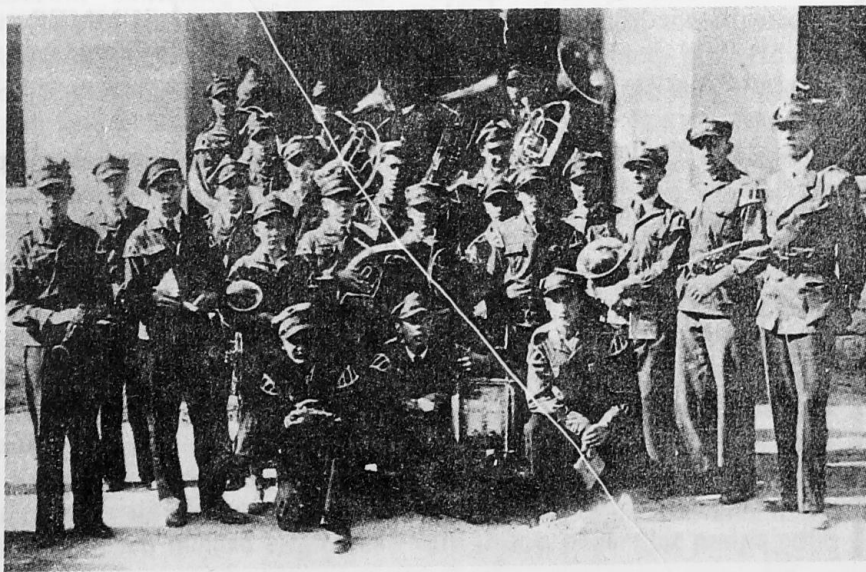
W następstwie działań wojennych 1939 r. i brzemiennych w skutki dalszych wydarzeń rozpadła się łomżyńska orkiestra biskupia, podobnie jak przestały istnieć gimnazjalna, strażacka i wojskowa.

Na pewno niektórzy z jej członków, posiadający nieprzećiętne zamiłowanie do muzyki, indywidualnie muzykowali lub grali w innych zespołach. Lata wojny, zmienione warunki ustrojowe Polski, jak i mijający czas zrobiły swoje. Obecnie mieszka w Łomży, poza Janem Ostrowskim, jeszcze tylko dwóch członków dawnej orkiestry: Michał Erynk i Władysław Zenczewski. Wszyscy trzej są już emerytami.

Nie wiem, jak potoczyły się dalsze losy szlachetnego Konstantego Buźdżizana. Podzielił zapewne tragiczny los wielu mieszkańców Łomży.

Swoją uczciwą pracą i skromnością zasłużył jednak na wdzięczne wspomnienie i na długą pamięć. Za radosne wewnętrzne doznania, jakie sprawiał grą orkiestry, która stworzył oraz całkowicie jej się poświęcił oraz za przyjazny i humanitarny stosunek, jaki miał do każdego spotkanego w swym życiu człowieka. Ale też za serdeczny uśmiech, jakim darzył dzieci oraz za bezinteresowną zabawę z nimi. Należą mu się specjalne podziękowania także za zdrową, owocową herbatkę, którą częstował i za wspólne muzykowanie na skrzypcach: od Irki, Jurka, Danki, Marysi oraz od Tolka.

WIKTOR J. GROCHOWSKI



„BIAŁA ŚMIEĆ

Z przykrością od list dr. Wiesława W. Gdyby tego nie wybro sprawy, chodź śmierć człowieka, z jego obraźliwe inwekty powieści. Nie zasługują reakcją.

Zarzucając mi enych plenerach stosunek do tematu. Film dla wybie ponieść emocjom „O DIABLE” mnie poruszyła ludzka ból tych, którzy tak wanie zostali osiero natomiast zawodowa Uległ emocjom i dał raz w najbardziej niestylu. Piszac też „jednej babie” nawet wypowiedzi prof. Jan rując werdykt przedniem prokuratorskiegdzenia. Błędy, które popelnia sam.

Wypowiedź dr. Włoda mężatka s nie zawiera żadnego „SZPIEG, K” nego sprostowania, Reż. Ferdinan czy zarzutu. Gwoli Thomas. dodam jeszcze, że pson Connery o saniem tekstu zwrócił gowskich o Jan ordynatora Oddziału ne kobiety, egzo gicznego. Dwukrotnie komentarza.

Nie odmówił mi go onów 7 i ul. Ks dr Janusz Załuski z Z dycyny Sądowej w Bie zgodnie z zapowiedzi do sprawy, chciałabym jego opinię. Dr Załus wadził (na polecenie tury Rejonowej w Łom zwłok nagle zmarłej W pierwszej operacji torbiel na jajniku i tę nie z zasadami sztuki wwały się wysadzi zabezpieczono. Podcz nie każdego roli operacji, której zosta nie za tanio e mniejsza o sz są niepotrzebn da. A jeszcze le tak zabezpieczone, k więc stare pow (w tym wypadku) zba du. Tylko akcent n Prezydent po rozpoznania diagnosty i ksiądz Cybu stkach zbrojny e wiadomo jesz nie otoczą ich w Robotniczych nienia. Poniew odpowiednimi dnego bezrobot n Prezydent po adzi ich na Be w Łomży dokumentacj pchę niespokojn pierwszy mają k, że każda rew warunki do z lnak w państwie prawo do bezp ione przez sie o równe praw dźmy spokojni ki, rozwiązuje Nie pozwoli zg t sprawą oczyw telskiego bezp a i Wojsko P na pisząc. Jak nazwa wego doradztw stawę?

Alicja Nie

LA ŚMIE...
 krością...
 iestawa...
 o nie wy...
 y, chodzi...
 owieka, z...
 iwe inwek...
 Nie zasłu...
 im nagrod...
 s Ivory n...
 ych plener...
 u. Film d...
 "O DIAB...
 er. Wystę...
 ajęcza ko...
 spółkę. K...
 szczęścia...
 "TEN ZAN...
 epują: Fr...
 iędzynaro...
 ukryty w...
 celu dwó...
 a biologii...
 anych z o...
 "BRZDA...
 am.
 edz dr. W...
 a żadnego...
 stowania...
 u. Gwoli u...
 zcze, że p...
 kstu zwróci...
 Oddziału...
 Dwukrotni...
 a.
 ówili mi g...
 Zaluski z Z...
 lowej w Bi...
 zapowiedzi...
 chciałabym...
 e. Dr Zalus...
 a polecenie...
 owej w Łon...
 le zmarłej...
 ej operacji...
 ajniku i t...
 lami sztuki...
 ono. Podcz...
 której zosta...
 złego sam...
 j jelito. Po...
 zpieczone...
 padku) zba...
 opatologicz...
 ia diagnosty...
 czerwca (p...
 operacji)
 ego dowodu...
 ał. Zawiad...
 e. Stwierdz...
 erci Janiny...
 s septyczny...
 Przesłana...
 dokumentac...
 elita. „Nie...
 elnego rozp...
 Zaluski. Co...
 sprawa bu...
 tylko dzien...
 owców.
 nauk medyc...
 erlich wied...
 k”, że jelita...
 Białegostok...
 ię agresywn...
 . Jak nazwa...
 Alicja Nie

video hit



60 LAT TEMU W GMINIE MAŁY PŁOCK

13

„POKÓJ Z WIDOKIEM” – dramat, prod. angielskiej. Reż. Ivory. Występują: Maggie Smith i Denholm Elliot.

Im nagrodzony trzema „Oskarami”. Znany angielski aktor, Ivory nakręcił film o miłości i przyjaźni. Akcja rozgrywa się w tych plenerach angielskich posiadłościach wiejskich na początku II. Film dla wytrwałych widzów.

„O DIABIE MOWA” – komedia, prod. USA. Reż. E. B. Coker. Występują: Bud Spencer, Thierry Lhermitte.

„ajęcza korporacja” chce zniszczyć amerykańskiego taksówkarza spółkę. Kierowca nie ma pieniędzy, żeby się obronić i liczy na szczęścia w wielkiej loterii pieniężnej.

„TEN ZAN” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Ted Kaplan. Występują: Frank Zagarino i Mark Gregory.

„iędzynarodowa organizacja chce zlikwidować ośrodek doświadczalny ukryty w pustkowiach Dalekiego Wschodu. Angażuje do celu dwóch komandosów. Muszą zwyciężyć fanatycznego profesora biologii, który przeprowadza doświadczenia na dziewczynach z okolicznych wiosek.

„BRZDAĆ W BIEGU” – erotyczny. Występuje Jammie Sumner.

Włoda mężatka szuka uciech poza małżeństwem.

„SZPIEG, KTÓRY MNIE STWORZYŁ” – sensacyjny, prod. Reż. Ferdinand Fairfax. Występują: Jason Connery i Kristin Thomas.

Jason Connery odtwarza postać Iana Flemminga, autora powieści o Jamesie Bondzie. I tak jak w filmach o agencji 007, nie kobiety, egzotyczne kraje i szybkie samochody.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda” Łomża, Al. Nowaków 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

DURNIK

Piękny czas fajerwerków

...dobrze. Niebawem będzie też bezpiecznie. Zadbaj o to organizacja obrona”. Utworzy Bataliony Chłopskie. Stać one będą na straży wsi, aby rosła w siłę, a rolnicy spali spokojnie. Wiadomo, że jak śpi, to mu rośnie. Bataliony Chłopskie w wolnych chwilach będą walczyły się wysadzaniem w powietrze banków. Jest zamiar, że po samowładzie każdego rolnika, zostanie wysadzony jeden bank. Pomysł dobry, ale nie za tania chce się sprzedać życie poczętego już chłopca? Wiedzą, że nie są niepotrzebne. Jeżeli chce się pożyczyć na pół litra, to można od razu. A jeszcze lepiej nie lenić się, tylko postawić zacier.

...więc stare powiedzenie o tych, co „żywią i bronią”, nabiera nowego brzmienia. Tylko akcent przenosi się jakby bardziej na słowo „bronią”. Prezydent popiera rolników i być może stanie na ich czele. Zanim się nie rozprószy, Cybula ma szansę na posadę marszałka polnego w nowych warunkach zbrojnych.

...wiadomo jeszcze, jak zadbają o swoje bezpieczeństwo robotnicy. Nie otoczą ich ochroną strzelcy Moczulskiego, to powołanie Batalionów Robotniczych jest nieodzowne. Co będą wysadzać, to kwestia do rozważenia. Ponieważ robotników najbardziej gnębi bezrobocie, to obiekty odpowiednimi do podkładania bomb są chyba urzędy zatrudnienia. Prezydent popiera postulat robotników. Jak będzie trzeba, to poprowadzi ich na Belweder. Jest przecież krwιά z ich krwi, kością z ich kości.

...chcą niespokojni o swój los mogą być urzędnicy, zwłaszcza bankowi, którzy pierwsi mają stać się ofiarami zabaw pirotechnicznych. Rozumieją, że każda rewolucja wymaga ofiar. Powinni być dumni, że stwarzają warunki do złożenia życia na ołtarzu Sprawy.

...Inak w państwie demokratycznym wszyscy muszą mieć zagwarantowane prawo do bezpieczeństwa, jak też do podkładania bomb pod zniechęcone przez siebie obiekty, np. szkoły, biblioteki, szpitale. Któż więc może mieć równe prawa dla jajogłowych okularników?

...dłżmy spokojni. Inteligencję kocha Pan Prezydent. Sam przecież pisze książki, rozwiązuje krzyżówki, układa strategiczne plany. Jest intelektualista. Nie pozwoli zginąć nieudacznikom.

...sprawą oczywistą, że w nowym, stabilnym i powszechnym systemie bezpieczeństwa, zupełnie niepotrzebne będą Policja Państwa i Wojsko Polskie. Będzie je można użyć do sprzątania gruzu i do doradztwa przy zakładaniu nowych ładunków wybuchowych.

WIESŁAW WENDERLICH

Wieś założona została przez ks. Janusza I w końcu XIV wieku nad rzeką Czetną, obok grodu, po którym zachowały się rozliczne ślady. Nieopodal wsi, w kierunku na zachód, położone jest grodzisko (wcześniej, w X-XIII w., istniała tu prawdopodobnie duża osada hutniczo-kowalska, otaczająca od południa i wschodu wczesnośredniowieczny gród mazowiecki z XII wieku). Grodzisko ma charakter pierścieniowaty. Na południowy wschód od niego znajduje się cmentarzysko z XIII w.

Nazwa wsi nie była stała. Początkowo zwana była Płockiem Borowym, potem dopiero Puszczańskim lub Małym. Nie omijały jej wichry i burze dziejowe. Niemal doszczętnie zniesiona została przez Krzyżaków w 1405 r. Duże spustoszenie przyniosła też wojna 1914 r.

Mały Płock jest siedzibą gminy, której obszar wynosi 12 570 ha, zamieszkuje ją około 7 500 osób, administracyjnie podzielona jest na 23 sołectwa.

Gleba jest słaba, przeważają drobne gospodarstwa, prowadzone w średniej kulturze rolnej. Aby podnieść wydajność rolnictwa powstały 4 spółki maszynowe, 2 stacje czyszczenia ziarna, 2 stacje zarodowe bydła, 3 stacje szlachetnej rasy koni i jedna trzody chlewnej. Prócz tego sejmikowe ognisko kultury rolniczo-ogrodniczej prowadzi chlewnię zarodową oraz szkoły wikliniarskie. Mały Płock posiada mleczarnię spółdzielczą, gorzelnię, 2 młyny parowe i jeden wodny.

W gminie działają 3 straże pożarne, dobrze wyposażone w sprzęt pożarniczy. Istnieje również 5 Kół Związku Strzeleckiego, z których 3 maja

własne świetlice. Ważną rolę oświatową pełni gminna biblioteka rolnicza, która liczy przeszło 200 tomów.

W Małym Płocku znajduje się zabytkowy dworek z połowy minionego stulecia i kapliczka przydrożna z drewna (św. Wawrzyniec) z przełomu XIX i XX wieku. Rodowód parafii rzymskokatolickiej sięga początków założenia osady, a w połowie XV wieku istniała tu już świątynia. Obecny kościół wzniesiony w 1881 r., został całkowicie zniszczony w początkach I wojny (w 1915 r.), po czym odbudowany w stylu neobarokowym. Jest to kościół trójnawowy, halowy, o dwóch średnio wysokich wieżach. Ołtarz główny (murowany) zawiera piękny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, wykonany w 1738 r., przemalowany. Znajdują się tam również monstrancje i kielich z minionego wieku.

W 1930 r. założona została Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, której kapitał zakładowy wynosi obecnie 2 500 zł, a obrót na 31 XII 1930 r. wynosił 5 056 zł.

Ogólny budżet gminy na rok 1932 zamyka się kwotą 43 225 zł, w tym na szkolnictwo 9 589 zł i opiekę społeczną 3 465 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzi: Stanisław Paliwoda, Józef Poświata, Stanisław Chaberek, Ferdynand Marusa, Antoni Niedbała, Lucjan Krystofczyk, Antoni Kotlewski, Antoni Owczarczyk, Antoni Kukliński, Bolesław Paliwoda, Antoni Cherubin i Władysław Sulkowski.

Wójtem gminy od 1928 r. jest Ignacy Pupek, Sekretarzem od 1928 r. Roman Pisanski.

Oprac. WITOLD
WINCENIAK

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 23-letniego Andrzeja F. z Łomży, podejrzanego o zgwałcenie. Aresztował tymczasowo także 32-letniego Wiesława D. z Czartorii (gm. Miastkowo) i 31-letniego Jana Dz. ze Starej Łomży (gm. Łomża) oraz zastosował dozór policji wobec 24-letniego Adama K. z Łomży, podejrzanego o włamanie do sklepu spożywczego. Zastosował dozór policji także wobec 23-letniego Marka R. z Kolna, podejrzanego o współudział w napadzie rabunkowym na Adriana J.

WYPADKI DROGOWE

• W Andrzejewie kierujący motorowerem 13-letni Michał K., miejscowy, jadąc prawą stroną jezdni, najechał na jadącą rowerem, tym samym pasem z przeciwnego kierunku, 13-letnią Barbarę B. z Andrzejewa. W wyniku zderzenia chłopiec doznał złamania ręki i rany nogi, zaś dziewczynka – stłuczenia kolana. Oboje odwieziono do szpitala.

• W Morgownikach (gm. Nowogród), na drodze gruntowej, kierujący nysą Marek K. z Nowogrodu, nie zachował na luku drogi bezpiecznej prędkości, doprowadzając do wywrócenia się pojazdu. Pasażerowie, Alicja K. z Łomży i Grzegorz G. z Nowogrodu, z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala. We krwi kierowcy płynęło 2,52 prom. alkoholu.

• Na drodze w pobliżu wsi Pieniążki (gm. Grajewo) kierujący oplem Antoni R. z miejscowości Mścichy (gm. Radziłów) potrafił Bożenę O. z Wólki Brzozowej (gm. Grajewo), która nagle wtargnęła na jezdnię zza stojącej przyczepy ciągnika. Pieszą z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Goniądzu 17-letni Marek R., miejscowy, włamał się do sklepu spożywczego, kradnąc papierosy i pieniądze łącznej wartości 2 mln zł. Wychodząc wpadł prosto w ręce policyjnego patrolu.

• Włamywaczy do sklepu spożywczego w Mężeninie (gm. Rutki) interesowała wyłącznie wędlina (15 kg) i lody owocowe (199 opakowań). Straty około 600 tys. zł na szkodę GS-u „Sch” w Rutkach.

• W Jednaczewie (gm. Łomża) z pastwiska zniknął byk wartości 2,5 mln zł na szkodę Roberta C. z Łomży.

• W Kobylinie Pogorzalkach (gm. Kobylin Borzymy) z garażu OSP przepadł akumulator, 3 kanistry, paliwo i sprzęt strażacki łącznej wartości 10 mln zł.

INNE

• W Wysokim Mazowieckim 26-letni Jacek Sz., 17-letni Mariusz L. i 17-letni Radosław Sz., miejscowi, dokonali napadu rabunkowego na Grzegorza J. Doprowadzwszy go do bezbronności ukradli mu z ręki zegarek wartości 30 tys. zł. Wszyscy trzej zostali zatrzymani w pościgu przez patrol policji. Prokurator rejonowy aresztował tymczasowo Jacka Sz., a wobec Mariusza L. zastosował dozór policji.

• Na terenie Uroczyska Kobielnego (gm. Trzciannę) znaleziono szczątki szkieletu wraz z częścią garderoby Honoraty M. ze wsi Budy (gm. Trzciannę), która zaginęła w listopadzie 1987 r. Oględziny szczątków szkieletu nie wykazały działalności przestępczej.



„AGROS - MARKET”

spółka z o.o.
**ZAKŁAD HURTU
W BIAŁYMSTOKU,**



zaprasza do nowo uruchomionej Podhurtowni
w Łomży.

Oferujemy szeroką gamę
artykułów spożywczych i alkoholowych
renomowanych firm krajowych i zagranicznych.

- | | |
|----------------------|----------------------|
| - wyroby czekoladowe | - przyprawy |
| - wyroby cukiernicze | - wina |
| - kawa | - wódki |
| - herbata | - wyroby spirytusowe |
| - przetwory | - piwo |
| - owocowo-warzywne | - napoje chłodzące |

PODHURTOWNIA „AGROS - MARKET”
Łomża, ul. Nowogrodzka 155
tel. 36-60

**ŚLUSARZA-SPAWACZA
MONTERA INSTALACJI
SANITARNYCH-SPAWACZA**



ZATRUDNIĘ.

PIS „RZOŃCA”

Łomża, ul. Poznańska 81
(naprzeciwko Fabryki Mebli)
tel. 58-45.

KONTAKTY



SPORT

LEKKOATLETYKA

Paweł Dera (ŁKS Łomża) w skoku w dal został makroregionu mazursko-warszawskiego, osiągając wynik 6,59. czołowiec był również Artur Bądzio (Narew Łomża), który sal 6,59.

PIŁKA NOŻNA

Napastnik Olimpii Zambrów Janusz Cudnoch ma szansę skok – z trzeciej ligi do pierwszej. Poważnie zainteresowanym kupnem jest białostocka Jagiellonia, która powróciła w tym do ekstraklasy.

ŁKS Łomża zaprasza młodych piłkarzy (do 12 i do 14 lat) do tradycyjnego turnieju „Dzikich drużyn”, który rozpocznie się 1 lipca. Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie klubu na stadionie (ul. 34-27) do 15 lipca.

ZAPASY

Zapaśnicy z dwóch klubów: „Budowlani” z Łomży i „Szczyrczyn” startowali w Mistrzostwach Polski juniorów w zapasach w stylu wolnym. Łomżyńskie kluby, wspólnie z klubem „Gwardia”, reprezentowały makroregion warszawski. Najlepiej spisał się Mariusz Bzura (waga do 82 kg), który w półfinale pokonał obecnego mistrza Polski juniorów młodszych w tej kategorii zajął V miejsce. Jego klubowy kolega z „Budowlan”, Artur Kadłubowski (90 kg) znalazł się na VI miejscu, a Artur Trojanowski (48 kg, „Wissa Szczyrczyn”) – IX. Dwaj ostatni są juniorami młodszymi i mają szansę na poprawienie wyniku. Sportowców „Wissy” trenuje Grzegorz Zańko, a „Budowlan” Edward Kalski.

CIERPLIWOŚĆ

Niestety, nasze województwo nie będzie miało trzech drużyn w trzeciej lidze. „Warmia” Grajewo przegrała pierwszy mecz ze swą imienniczką z Olsztyna 4:0. Po bazbrze remisie tydzień temu w Grajewie, piłkarze „Warmii” przegrali z olsztyńskimi spotkaniem bardzo ostrożnie. Wynik z Grajewo był jedynie słuszną taktiką, nakazującą szczelną obronę własną i szukanie bramkowych szans w kontratakach. Trafnie zakładać olsztynianie od pierwszych minut przystąpią do szturmowania bramki. Szczęście było jednak po stronie piłkarzy ze stolicy. Już w 5 minucie jej piłkarz Slipiko pięknym strzałem z kątów metrów uzyskał prowadzenie. Szybko utracona bramka założyła taktyczne grajewian, którzy oszołomieni takim obrotem sprawy przez całą pierwszą połowę nie byli w stanie się poruszyć. Olsztynianie uzyskali zdecydowaną przewagę w polu, czego dowodem była druga bramka, zdobyta w 24 minucie przez Buchowskiego już praktycznie po meczu. W drugiej odsłonie gospodarze zwolnili tempo i grajewianie odzyskali inicjatywę. Stworzyli sytuację, z których mogły paść gole. Mariusz Sobczyk po efektywnym samotnym rajdem przez połowę boiska, jednak obok słupka. Kilka minut później sprytnie strzelił głową Chmielewski, lecz bramkarz gospodarzy był na posterunku. z Grajewo po tych kilku nieskutecznych akcjach jakby stracił w końcowy sukces. Ostatni kwadrans należał już tylko do Olsztyna, która zdobyła jeszcze dwa gole przypieczętowała awans. W przekroju dwóch spotkań piłkarze z Olsztyna okazali się lepsi w piłkarskim rzemiośle od grajewian.

Tak więc kolejny raz upragniona w Grajewie III liga nie powstanie. Po kilkunastu latach piłkarskiej mizerni trener Mioduszewski zdołał stworzyć w „Warmii” ciekawy zespół. a także bramkostrzelni Marek Grabowski, Mariusz Sobczyk i Zbigniew Wołyniec są piłkarzami o umiejętnościach wyższych niż w okręgowej. Także wokół klubu, dzięki skupieniu w sekcji piłki kilku oddanych działaczy, stworzyła się dobra atmosfera. Prowadzona przez „Warmię” działalność gospodarcza jest fundamentem piłkarzy. Dużym osiągnięciem organizacyjnym było pozyskanie do drużyny Siergieja Kołtunowskiego. Lecz piłka zbyt często wpada do grajewskiej bramki.

W 1976 roku „Warmia” Grajewo jako najlepszy wówczas zespół naszego województwa została z urzędu przeniesiona do III ligi. Występowała w niej jeden sezon. Jeśli po tegorocznym niepowodzeniu uda się utrzymać kadrowy trzon drużyny i miasto nie odwróci od piłkarzy, za rok nastroje kibiców w Grajewie mogą być odmienne.

ŁOSZE
DROBN
WATNY G.
ALISTYCZNY
rodzka 1.
y psychosom
je okresu p
inne zakłóce
Joanna
KA, specjalis
psychicznych.
środy. Rejest
Białystok,
mża, tel. 160-
UGI PIEL
zastrzyki,
tel. 43-89.
LUZJE - 105 0
MAL”, 21-00 P
EOFILMOWA
iej. Łomża,
6/3.
EOFILMOWA
ul. Bawelnia
TOALARMY,
ony - IMPUL
ARMY,
a, Bawelnian
KOLEZA
dyr. Szk
wyraży
z pow
składe
KONTAKTY
edaguje zesp
/adysław To
tale współpra
Michalczyk-Ko
lateralów nie
ydawca: Gr
kład: AUH „F
ruk: SPPP „F
głoszenia prz
a treść ogłos
JA



„ARKADIA” – NIERUCHOMOŚCI. Łomża, Małachowskiego 3, 169-908.

K-1084-o

ZESPÓŁ MUZYCZNY „OLD SONG”, wesela, zabawy. Tanio, solidnie. Łomża, tel. 176-335, 9.00-15.00. Kupimy Wartburga.

K-1053-oo

ZAKŁAD CHŁODNICZY, montaż, naprawa urządzeń chłodniczych przemysłowych, stacjonarnych i samochodowych. Serwis gwarancyjny agregatów produkcji „Tarnów”. Łomża, ul. Obrońców Łomży 5, tel. 33-45.

K-993-o

USŁUGI XERO, Łomża, ul. Farna 11, tel. 20-69. Kantor Wymiany Walut.

K-1018-o

MOTORÓWKĘ SPRZEDAM. Piątnica, tel. 17-64-62.

K-1090

SPRZEDAM kamerę wideo national M-1000. Piątnica, Jedwabieńska 7.

K-1093

ZGUBIONO DOKUMENTY: Paszport, prawo jazdy na nazwisko Ewa Terlikowska.

K-1094

ŻALUZJE pionowe, poziome od 100 000,-; inne usługi. „ASPERS”, Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 35-58.

K-1095

CITROEN BX-16 combi, stan idealny – tanio sprzedam. Łomża, tel. 26-65.

K-1088

PAWILON DO WYNAJĘCIA (43 m kw.) Łomża, ul. Jakubowskiego 79, tel. 28-81.

K-1097

SPRZEDAM działkę budowlaną os. „Maria II”, Łomża, tel. 40-77, po 16.00.

K-1098

SPRZEDAM dom (nie wykończony) lub zamienię na M-4 w centrum. Łomża, Łukasieńskiego 65.

K-1106

SPRZEDAM snopowiązałkę WC-5. Jerzy Wojsław. Żelazki k. Stawisk.

K-1105

SPRZEDAM żwirownię. Wiadomość: Mątwa 101.

K-1108

WYKONUJEMY MEBLE, ZABUDOWY. Krótkie terminy. Łomża, Łąkowa 3, tel. 29-21.

K-1111

SPRZEDAM snopowiązałkę. Janczewko 15, gm. Jedwabne.

K-1112

ZAMIENIĘ mieszkanie M-1 na większe. Łomża, tel. 169-257.

K-1116

VIDEOKAMERA – Łomża, tel. 169-844. Tanio sprzedam kamerę Hitachi.

K-1117

SPRZEDAM FSO 1990 rok. Łomża, tel. 168-729.

K-1118

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (13 ha) z budynkami. Bolesław Męczkowski, Męczki 22, gm. Wizna.

K-1119

NIEDROGO sprzedam płytki „Hajnowka” buk, płytę meblową; dywan 2x3; motorower „Mini”, tel. grzecz. 17-12-09.

K-1121

POSIADAM samochód dostawczy, oczekuję ofert pracy. Łomża, tel. 169-286.

K-1122

SPRZEDAM FSO-1500 (1986 r.). Łomża, Kołłątaja 1/10, tel. 169-288, po 18.00.

K-1123

KUPIĘ SKÓRY nutrii. Łomża, tel. 38-34.

K-1120

SPRZEDAM Żuka (1986 r.). Piątnica, Sadowa 18.

K-1124

TANIO sprzedam działkę 1850 m kw. oraz abonament telefoniczny. Łomża, 160-321.

K-1125

SPRZEDAM działkę budowlaną uzbrojoną przy ul. Chabrowej i Wojska Polskiego. Łomża, tel. 25-51.

K-1126

PILNIE SPRZEDAM dom. Łomża, ul. Łukasieńskiego 61.

K-1128

ŻALUZJE „PERFECT” – 100 000 zł/m kw. z transportem do domu. Łomża, ul. Polowa 61.

K-1131

TANIO lokal do wynajęcia. Łomża, tel. 38-53 po 16.00.

K-1132

TANIO sprzedam łąkę. Łomża, tel. 57-52, po 16.00.

K-1132

SPRZEDAM M-3 Łomża, tel. 169-320.

K-1135

(Ogłoszenia drobne „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku „Informacji Handlowo-Usługowej”, tel. 957)

KOLEZANCE HANCE GAŁĄZCE
dyr. Szkoły Podstawowej nr 10
w Łomży

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci BRATA,
składają współpracownicy.

K-1110

Wyrazy głębokiego współczucia
Henrykowi DOMASZEWICZOWI
z powodu śmierci MATKI
składają współpracownicy
z Usługowo-Handlowej Spółdzielni
Pracy „Rolnik” w Łomży.

K-1130

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Młodystaw Tocki (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Kład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPUP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny



KURTYNA – to, co opadając, zastania. W przeciwieństwie do spodni.

KURTYZANA – kobieta kierująca w sypialni politykami dużego formatu.

KURWA – jak wyżej. Tyle, że polityk jest mniejszego formatu.

KUSTOSZ – wyjdzie na to, że chyba Pan Prezydent. Bo jakby nie patrzeć III Rzeczpospolita, to coś pośredniego między kabaretem a muzeum.

KUSZETKA – jak sama nazwa wskazuje, wagon kuszący do przespania się.

KUTAS – w życiu politycznym: działacz zapominający o swych mocodawcach i zobowiązaniach.

KUŹNIA KADR – dawniej ZSMP. Dziś: kółka różańcowe.

KWADRATURA KOŁA – zadanie polityczne, polegające na zawiązaniu takiej koalicji, która nie rozpadnie się, zanim każdy z jej uczestników zdąży zabrać głos.

KWESTA – wkrótce: jedyna metoda ustalenia budżetu szkolnictwa i służby zdrowia.

KWESTIONARIUSZ – życiorys przedstawiony w formie przystępnej dla urzędnika państwowego.

KWIT – podstawa wszelkiego działania. Jak mówi nowo powstałe przysłowie ludowe: „Bez kwita ni rusz do koryta”.

KWORUM – ilość osób wystarczająca do tego, aby bełkotanie kompletnych bzdur nabrało mocy prawnej.

gazetka SCIERNIA

Moda czy filozofia?

Rzecznik prasowy prezydenta, p. Drzycimski występuje w coraz dłuższych marynarkach. Ostatnia sięgała kolan. Strojność z pana ministra. A może to wpływ ks. Cybuli?

Kolejne znalezisko w Łomży

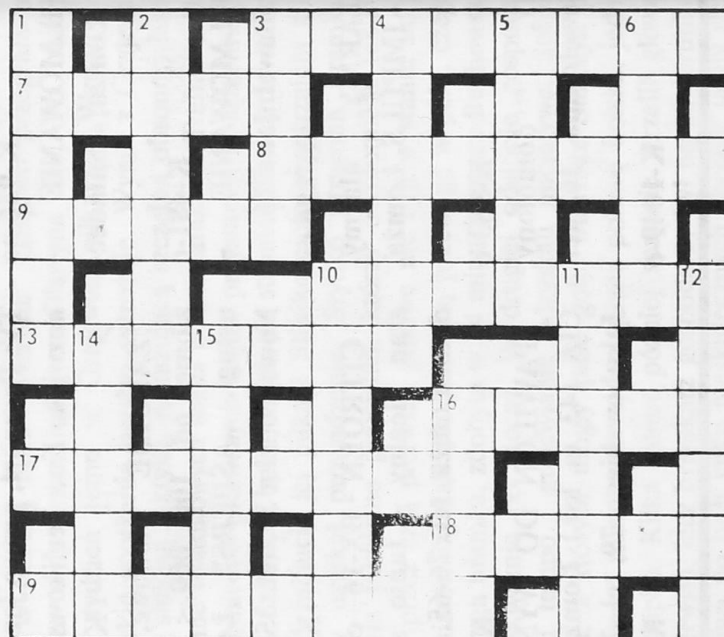
Po odnalezieniu hetki, trwają poszukiwania pętelki. Przy okazji odkryto skład teczek kartonowych. Wszystkie, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy, noszą napis „tajne” i nie zawierają żadnych dokumentów. – To zapas dla Łomży stutysięcznej”, powiedział pan Asewicz, emerytowany magister pułkownik (a może odwrotnie), znany z zainteresowań tajemnicami naszego miasta i jego mieszkańców. – Radzę zachować – dodał. – Przydadzą się wcześniej.

Zmiany ludnościowe

Niezauważalnie przechodzi Łomża przekształcenia składu ludności. Według obserwacji wielu naszych czytelników, wyraźnie nie zmalała ilość osób z tzw. marginesu społecznego. „Czemu to zawdzięczać?”, spyaliśmy socjologa dra B. „Znikają, bo ten margines, to już prawie pół strony”, metaforycznie zinterpretował zjawisko bezrobotny humanista. „Co on fanzoli, wtrącił się pan Gucio z placu dawniej Żeglckiego, nikt grosza nie ma, to kurwów mniej na rynku”.

Mimo pozorów polemiki, obaj mają rację.

Słowo na tydzień (albo dwa): Idziemy do przodu. Tyłem i zygakiem, ale do przodu, więc nie patrzymy z zamkniętymi oczami.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) przepływa przez Węgorzewo, 7) ruchoma część semafora, 8) stacja telefoniczna obsługująca pewną liczbę aparatów, 9) bankructwo, upadek, 10) zaporą drogową, 13) tryton, 16) mielizna utworzona na rzece, 17) bawełna przygotowana do przędzenia, 18) słynny film Hitchcocka, 19) podąża przez pustynię.

PIONOWO: 1) dziany kostium gimnastyczny, 2) jedna z czterech w sztafecie, 3) zmysł powonienia, 4) pochodzenie, 5) ciastko z kremem, 6) rodaczka, 10) kraina w pd. Szwecji, 11) leń, wałkoń, 12) piastunka, 14) witka, 15) okres bezdeszczowy, 16) niedźwiedzia kończyna. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

ROZWIĄZNIĘ KRZYŻÓWKI Z NR. 25

Poziomo: Nysa, śnieżycyca, panna, metoda, forteca, Dzwina, Bośnia, kolanko, królik, doker, paraklet, ujma.

Pionowo: śniedź, Weronika, żyrafa, napór, sanie, nagana, taśmówka, dekada, Bokaro, Ilijew, lokaj, nerpa.

Nagrody wylosowali: **WACŁAW MISZKIEWICZ** z Łomży – zegarek oraz książki: **KRYSTYNA ARAMOWICZ** z Elku, **LUCJAN DOMAŃSKI** z Łomży, **HELENA GRZYBOWSKA** z Białegostoku, **EDWARD KONIECKO** ze Szczuczyna, **MAREK ŚWIĘTOCHOWSKI** z Łomży, **WALDEMAR SZCZEPAŃSKI** z Moniek, **WANDA TURCZYK** z Wysokiego Mazowieckiego, **EWA URBAŃSKA** z Puńska i **KAZIMIERZ ZIELIŃSKI** z Poznania.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

